Nr. 324. We Lwowie Wtorek dnia 22. Listopada 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Quid nunc?

Lwów 21. listopada.

Rouvier upadł. Od trzech dni republika francuska nie ma ministerstwa. Oto najświeższe stadjum przesilenia francuskiego. Że pan Rouvier nie będzie w stanie utrzymać się ze swoim gabinetem, o tem zapewne nawet największy optymista nie wątpił, ale żeby upadek jego tak rychło nastąpił — tego się nawet największy pesymista nie spodziewał. Wiedziano, że sytuacja jest naprężoną, spodziewano się, że po uchwale parlamentu zezwalającej na sądowe ściganie „zięcia republiki", lada okoliczność w Izbie deputowanych sposobnością do wymierzenia ostatecznego ciosu przeciw gabinetowi pana Rouviera — mimo to jednak spodziewano się także — a raczej łudzono się — że przyjaciele rzeczypospolitej zrozumieją i ocenią doniosłość grożącego niebezpieczeństwa, pojmą w jakich celach prawica monarchiczna popiera bezwzględnie każdy wniosek, którego ostrze wymierzone przeciw gabinetowi lub prezydentowi rzeczypospolitej. Nadzieja ta zawiodła.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 19. bież. mies. wystąpił przewódca radykalnej lewicy, pan Clemenceau, z zapowiedzianą swoją interpelacją o ogólnej sytuacji politycznej, która miała zadecydować o dalszym losie gabinetu Rouviera. Ministrowie zażądali odroczenia rozprawy nad interpelacją aż do załatwienia będącej właśnie w toku konwersji renty, motywując to żądanie swoje tem, że nie należy niepokoić opinji publicznej, a tem samem przeszkadzać operacji finansowej. Argument ten nie trafił snać do przekonania członków Izby deputowanych. Większość ich akomodowała się do wywodów pana Clemenceau, który — swoją drogą nie bez racji — oświadczył, że dziwny to sposób uspokojenia rentjerów, jeżeli im się zaleca żyć w spokoju do dnia 24. listopada, to jest do dnia, w którym pan Rouvier miałby zamiar odpowiedzieć na interpelację, zostawić zaś równocześnie na ten dzień perspektywę przesilenia, jakiego dotychczas nie widziano — i przyjęła 328 głosami przeciw 242 wniosek interpelanta, aby natychmiast przystąpić do rozprawy nad jego interpelacją.

Efekt wywołany tym rezultatem głosowania izby wiadomy. Prezydent ministrów wstąpił na trybunę i powiedział: Gabinet ustąpi natychmiast. Ministrowie opuścili gremjalnie salę obrad, pan Clemenceau cofnął interpelację w obec faktu, że fotele ministerjalne zostały opróżnione, że nikt nie był w możności dać odpowiedzi na jego pytania, przewodniczący zamknął posiedzenie i deputowani rozeszli się do domów.

Quid nunc? Pytanie to jest w tej chwili w ustach każdego. Czy wzburzona opinja publiczna zadowolni się tą ofiarą? Czy ustąpienie Rouviera będzie dostatecznem zadośćuczynieniem dla obrażonej moralności, głęboko dotkniętej skandalicznemi odkryciami, których bohaterem jest zięć Grevy'ego? Czy prezydent republiki pozostanie na swojem stanowisku lub czy będzie zmuszony pod presją opinji podać się do dymisji? Na pytania te nikt nie chce i nie może dać stanowczej odpowiedzi. W Paryżu utrzymuje się powszechnie przekonanie, że atak interpelacyjny nie był wyłącznie wymierzony przeciw gabinetowi pana Rouviera, że pan Clemenceau i jego towarzysze domagają się teraz kategorycznie ustąpienia szefa republiki i że stosownie do tego postanowienia, ułożono już akcję na przyszłość.

W sferach mających bliską styczność z pałacem elizejskim zapewniają, że Grevy nie myśli teraz ustąpić. Zdaniem jego byłoby to naruszeniem postawowych zasad konstytucyjnych, gdyby presja wyszła z sfer deputowanych parlamentarnych, mogła spowodować prezydenta rzeczypospolitej do podania się do dymisji. Precedens taki zrobiłby z prezydenta urzędnika usuwalnego. Nie da się zaprzeczyć, że w teorji zapatrywanie to zupełnie słuszne. W zasadzie prezydent republiki powinien w istocie stać zdala od walki stronnictw. Wątpić się jednak godzi, ażali w tym wypadku praktyka zechce się zupełnie zgodzić z teorją. Walka przybrała wybitny charakter osobisty, a w takich razach zwykły wszelkie zasady i teorje na drugi plan ustępywać. W sferach opozycyjnych wydano hasło: precz z Grevym — a wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że opozycja będzie — niestety — konsekwentną. Gdyby Grevy nie uczynił dobrowolnie zadość jej życzeniu, wówczas należy go do tego zmusić odmawianiem każdemu powołanemu przez niego ministerstwu poparcia parlamentarnego, tak opiewa program opozycyjny.

Czy opozycja republikańska dobrą wyświadczyła usługę rzeczypospolitej, łącząc się z opozycją monarchiczną przeciw prezydentowi — to jest pytanie, nad którem zastanawiać się byłoby teraz za późno. Faktem jest, że polityką swoją spowodowała opozycja pod przewodem pana Clemenceau chaos największy, z którego wyjście trudne. Sama opozycja nie podała jeszcze środka wybrnięcia z przykrej sytuacji, nie wymieniła nawet nazwiska męża, któryby miał zająć miejsce Grevy'ego, gdyby ten z woli czy musu ustąpił z prezydentury. Miałżeby pan Clemenceau sam o nią aspirować? Nie zdaje się, by już jego nadeszła pora. W interesie republiki powinni się przyjaciele pana Clemenceau jeszcze raz zastanowić nad tem, dokąd ich polityka prowadzi, a wówczas byłaby może nadzieja, że po obecnej burzy zapanowałaby na horyzoncie republikańskim znowu na czas jakiś pogoda.

Po delegacjach.

Lwów 21. listopada.

Mamy już tedy za sobą rozprawy delegacyjne, które wprawiały w ruch aparaty telegraficzne i wypełniały swą treścią długie szpalty dzienników. Spokojniej i pogodniej przeszły te dnie, niż się spodziewać było można, sądząc po głosach prasy węgierskiej. która zapowiadała ewentualność licznych kwestji spornych. Jak zwykle, czy delegacje odbywają się w Wiedniu, czy w Budapeszcie, najciekawsze były rozprawy w delegacji węgierskiej, jak zwykle też wywalczyli sobie Węgrzy cały szereg ustępstw za pomocą swej zręcznej i konsekwentnej polityki. Główny swój cel spełniły delegacje niewątpliwie: oto rozejrzały się one dokładnie w przedłożeniach rządowych i uchwaliły potrzebne rządowi środki, bez jakiejkolwiek faktycznej opozycji.

Minister spraw zewnętrznych może się czuć zupełnie zadowolonym: pozwolono mu mówić co chciał, nie domagano się tego, co pragnął utrzymać w tajemnicy, a nadto przyjęto jego wywody z zupełnem uznaniem, co znakomicie wzmocniło jego stanowisko na wewnątrz i na zewnątrz. Nie można jednak powiedzieć, ażeby to uznanie było bezwarunkowe, owszem delegaci, szczególnie zaś Węgrzy, powiedzieli to dosyć wyraźnie, że godzą się na politykę hr. Kalnoky'ego tylko ze względu na dotychczasowe rezultaty, w przekonaniu, że nie zejdzie on z drogi, na której utrzymanie pokoju da się pogodzić z godnością monarchji i z prawami przyrodzonemi ludów bałkańskich.

Stanowisko, jakie zajęli w obec wymagań ministerstwa spraw wewnętrznych i jego polityki delegaci austrjaccy, jest wymownym. przekonywującym argumentem, że lamenty niemieckie i skargi rzekomo anti-austrjackie na aspiracje Słowian są tendencyjnem kłamstwem. Owszem dzisiejsza mniejszość nigdy nie szła tak bezwzględnie na rękę ministrowi spraw zewnętrznych, jak ci, których prasa niemiecka nieustannie oskarża. Zresztą głos całej prasy europejskiej jednomyślnie utwierdza, że większość parlamentarna dzisiejsza godzi się wybornie z polityką zewnętrzną monarchji.

O wiele przykrzejsze stanowisko miał minister wojny: przeciw niemu sprzysięgły się fakty, prasa, liczne broszury a głównie interes Węgrów, którzy za każdą cenę pragnęli wywalczyć dla siebie fabrykę broni, co też zupełnie się im udało. Minister znalazł się w obec delegacji węgierskiej w tak przykrem położeniu, a zarazem w położeniu tak dla siebie niebezpiecznem, że musiał co rychlej uciec się do niezawodnego środka t. j. do poczynienia koncesyj na polu fabrykacji broni, języka węgierskiego i dostaw dla armji. W obec delegacji austrjackiej, która, jak wiadomo, jest o wiele łagodniejszą — wystarczyły obiecanki, które za sferę pięknych słów nie przejdą. I tu nowy dowód, jak prawdziwe są lamenty niemieckie na temat krępowania polityki zewnętrznej przez nasz parlament, który zwłaszcza w tym kierunku jest najmniej ciekawym pod słońcem i zdaje się być zupełnie zadowolonym z tego, iż wolno mu prowadzić spory narodościowe na wielką skalę, ze stratą czasu przeznaczonego na ważniejsze zajęcia.

W rezultacie delegacje są zadowolone i rząd ma wszelkie powody czuć się bardzo uradowanym; czy jednak radość ta trwać będzie długo, to rzecz inna. W najbliższym już czasie zapewne przyjdzie hr. Kalnoky'emu nieco jaśniej sformułować stanowisko Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim i dać dowód, że program rozwinięty w delegacjach nie był tylko szeregiem frazesów, przyjdzie mu zasłużyć na to uznanie, któremu delegacje dały wyraz — a wówczas może sytuacja nie przedstawi się tak różowo jak przed tygodniem, gdy rachunek robiono bez tego, który na półwyspie bałkańskim chce grać rolę gospodarza... Od czasu *expose* hr. Kalnoky'ego wiele, bardzo wiele się zmieniło — ale postawa Rosji i jej zaborcze dążenia zostały te same i zapewne w przyszłości się nie zmienią.

Car i Bismark.

Jako historyczne zdarzenie zapisuje *Nord. Allg. Ztg.* fakt następujący: „Pod koniec objadu posłał car Aleksander przybocznego swego strzelca do księcia Bismarka, zawiadamiając go, że pragnie z nim wypić szklankę wina. Książę Bismark powstał, wzniósł kielich do góry i z głębokim ukłonem wychylił"... Co się kryło w tym toaście, jaką myśl złożono na dnie kielicha — któż to wiedzieć dziś może? Domyślać się jeno można, że nie naprożno napisała w kilka godzin później *Kreuz Ztg.*: „Audjencja Bismarka u cara pomimo wszelkich „ale" i „jeżeli" jest faktem mającym europejskie znaczenie, który nie przejdzie niepostrzeżenie dla Europy. Znaczenie tej poufnej rozmowy ocenimy ze skutków, z jakiemi świat się będzie musiał liczyć ze zmian jakie nastąpią, gdy car napowrót ujmie ster władzy w swe dłonie". Być może, że w tych słowach tajemniczych niemieckiego urzędowca, leży klucz tajemniczej rozmowy, o której już onegdaj w artykule naszym powiedzieliśmy, że dla Austro-Węgier byłoby lepiej, gdyby jej wcale nie było. Przy zdaniu tem musimy pomimo wszelkich zapewnień, że zjazd nie będzie miał skutków politycznych, i dziś obstawać. Organa ministerstwa austro-węgierskiego i rzymskiego zapewniają wprawdzie, iż obecna sytuacja Niemiec i ich stosunek do mocarstw centralnych jest tak korzystny, iż przyjaźń Rosji stała się dziś dla Niemiec zbędną, urzędowe ajencje telegraficzne z naciskiem donoszą, iż Bismark na rozkaz cesarza przybył do Berlina i że na rozkaz cara był u niego na audjencji, ale nawet dla najmniej wtajemniczonego w arkana dyplomatyczne nie może być tajemnicą, że coś się nagle zmieniło i to nie na korzyść mocarstw centralnych.

Porównajmy tylko dwa doniesienia na pozór nieznaczne a przecież dziś ogromnie doniosłe. Oto *Köln. Ztg.*, która dotychczas trąbiła na alarm i donosiła bezustannie o zbrojeniach się Rosji przeciw Niemcom, dowiaduje się nagle, że te zbrojenia są zupełnie niewinnej natury, że dotyczą one nie Niemiec ale — tego wiecznego kozła ofiarnego — Polaków. Twierdzenie to byłoby śmieszne, gdybyśmy nie wiedzieli, co po za tem się kryje. *Köln. Ztg.* mówiąc o ewentualności powstania Polaków, wskazuje w ten sposób Rosji drogę do wytłumaczenia się, do wycofania z zajętej pozycji. Równocześnie dochodzi z Petersburga wiadomość, że Niemcy zamierzają wystąpić z nowym projektem załatwienia kwestji bułgarskiej, które zapewni Rosji dominujący wpływ na sprawy bułgarskie, pod warunkiem, że porozumie się ona z Austro-Węgrami i Turcją. Wieści te pojawiły się tuż po pobycie cara w Berlinie, a jakkolwiek nazwaćby je ktoś mógł fantazjami reporterów politycznych, dla nas dają one właściwy obraz sytuacji. Gdyby hr. Kalnokyemu dziś przyszło roztoczyć przed delegacjami pogląd na sytuację polityczną byłby on zapewne mniej różowy; dla nas jest rzeczą jasną, że pobyt cara w Berlinie to dla dziejów polityki Austro-Węgier rozdział wcale nie pożądany. Nie chcemy stawić horoskopów, ale mimowolnie nasuwa się nam myśl, iż gdyby Rosja porozumiała się z Niemcami, i gdyby stosunki tych ostatnich z Francją znów się krytycznie zaostrzyły: wówczas owe zgromadzone na zachodniej granicy rosyjskie siły przeciw fikcyjnym Polakom, mogłyby się stać bardzo groźnym argumentem rosyjskim w załatwieniu kwestji wschodniej.

Z Litwy.

(*Sprawy Grocholskiego i Brzozowskich. — Przewóz wojska*).

Mamy w tej chwili dwie sprawy mocno nas interesujące. Pierwsza sprawa pana Grocholskiego, któremu kijowski jenerał-gubernator Drenteln wytoczył proces o unieważnienie umowy na dzierżawę majątków i o zastaw dla nich, dowodząc, że te umowy są fikcyjne, że pod tem ukrywa się kupno.

Sąd okręgowy kijowski podanie powoda odrzucił, albowiem według ukazu zastrzeżono dla takich umów dwunastoletnie trwanie, chyba, że są zawarte przez Rosjanina, posiadającego majątek na tak zw. uprzywilejowanem prawie.

Izba sądowa, do której Drenteln apelował, oświadczyła się przeciwko niemu, lecz minister sprawiedliwości (?) zagroził członkom sądu, że ich powypędza, jeżeli nie wydadzą wyroku zgodnego z życzeniem jenerał-gubernatora. Izba sądowa zatem unieważniła wszystkie umowy zakwestjonowane, w skutek czego p. Grocholski przeniósł sprawę do senatu.

Druga sprawa Brzozowskich o podział majątku, przyczem im nie pozwolono spłacić część rodzeństwa, lecz wyrokami sądu okręgowego i izby sądowej zmuszono wbrew życzeniom wydzielić wszystkim części przypadające według prawa w ziemi.

Sprawę tę przenieśli Brzozowscy również do senatu. Wątpliwa rzecz jednak, czy stanie się nie już sprawiedliwości, lecz wyraźnemu brzmieniu prawa zadość, gdyż świeżo przy debatach w innym procesie mego znajomego z rządem, w procesie wygranym przez niego we wszystkich instancjach, w ogólnem zebraniu senatu, jeden z członków głosował przeciwko powodowi na podstawie, że to sprawa skarbu i nie powinna być przez skarb przegraną, a drugi, jeszcze kilku otwarcie oświadczyli, że Polakowi nie należy oddawać w posiadanie tak znacznej przestrzeni ziemi (chodzi o 1500 des).

Z innych wiadomości komunikuję, że od dwóch tygodni po brzesko-smoleńskiej i homelsko-kowieńskiej linji kolei żelaznej przewożą wojsko z moskiewskiego okręgu, po kilka i więcej pociągów wojennych dziennie. Powiadają, jakoby całe dwa korpusy i kawalerję. Ta ostatnia codzień miewa odpoczynki w Mińsku. Przewożą też i Kozaków uralskich.

W handlu stagnacja zupełna, cen i pokupu żadnych, wszyscy oczekują jakiegoś ważnego i niespodziewanego zwrotu z powrotem cara.

(*Dzien. Pozn.*).

Neutralność Szwajcarji.

Kwestja neutralności Szwajcarji na wypadek wojny, dała pochop florentyńskiej *Nazione* do napisania szeregu uwagi godnych artykułów. Wśród nich jeden szczególnie zasługuje na wzgląd baczniejszy, a mianowicie ten, który ze znajomością i wyczerpaniem rzeczy zajmuje się francusko-włoską granicą. Oto kilka ustępów, które przytoczyć należy:

„Prowincje Chablais i Fancigny w Górnej Sabaudji, trzeba uważać za neutralne, gdyż według brzmienia obowiązujących traktatów międzynarodowych, w razie wojny pomiędzy Francją a Włochami, będą musiały je okupować wojska szwajcarskie". O parę wierszy dalej: „korzyści, jakie każdy atakujący Szwajcarję mógłby osiągnąć z obsadzenia wąwozu Simplon i św. Bernarda byłyby zresztą arcyproblematycznej wartości, gdyż zawsze jeszcze mogłaby Szwajcarja każde tego rodzaju przedsięwzięcie unicestwić z wielką łatwością. Dolina Rodanu jest wąską, a Brig, Sitten, Martinach, St. Maurice, przedstawiają znakomite pozycje obronne. Wojska nieprzyjacielskie, które chciałyby przerzucić się w kanton Wallis, musiałyby nadto walczyć z jednej strony z trudnościami, pochodzącemi z właściwości terenu, z drugiej zaś z wojskami szwajcarskiemi, zagrażającemi od środka Szwajcarji ustawicznie ich skrzydłom — tak dalece, że tego rodzaju marsz możnaby chyba

---

10)

NOWA JUDYTA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO

H. RIDDERA HAGGARD'A.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Judyta siedziała na krzesełku z rękami opuszczonemi bezwładnie, blada jej twarzyczka miała posągowy wyraz Sfinksa, a wielkie ciemne oczy patrzyły daleko, gdzieś daleko po za szyby okna, któremi dzwonił deszcz, przez burzę i ciemność. Słyszała cichy płacz siostry, czuła jej głowę na własnych kolanach, słowem mogła słyszeć, widzieć i czuć wszystko... a mimo to było jej tak, jak gdyby przed chwilą żyć przestała. Piorun ugodził w samo serce, jak tam w jarze, w czasie burzy, w filar granitowy i podobnie jak jego, zgruchotał to niezrównane serce! A ugodził tak szybko... tak maluczką była dla niej chwila szczęścia i nadziei! Wreszcie przemówiła do Bessie:

— Czegoż płaczesz, droga moja dziecino? Wszak kochasz go i wierzysz, że jesteś wzajemnie kochaną... to przecież nie jest powodem do płaczu?

— Oczywiście... a zresztą nie mam nawet innego jakiegoś powodu! — odparła weselej już — Myślałam tylko, jakby to okropnie było, utracić go!

— Nie sądzę, abyś potrzebowała obawiać się tego... No, a teraz pójdziemy już na spoczynek, gdyż jesteśm bardzo znużoną... Dobrej nocy życzę ci, najdroższa moja Bessie. Niechaj Bóg ma cię w swej świętej opiece! Myślę, żeś zrobiła bardzo dobry wybór... Kapitan John bowiem jest mężczyzną, którego każda kobieta z dumą kochać może!...

Po chwili znalazła się w swoim pokoju i tam przestała już panować nad sobą, ostatecznie bowiem była również niczem innem, jeno kochającą kobietą... Rzuciła się na łóżko, utopiła głowę w poduszkach i wybuchła łkaniem kurczowem, które od łagodnych łez Bessie kompletnie się różniło...

— Stryju... — zaczęła nazajutrz rano do mr. Silasa, gdy ujrzała go stojącego obok owczarni i zajętego liczeniem owiec, wychodzących na paszę — robota, która wymagała dobrych oczu, a do której stary farmer wiele wagi zawsze przywiązywał.

— Tak, tak, moja kochana... wiem już, co chcesz powiedzieć: Nie łatwa to rzecz, przeliczyć sześćset sztuk i nie pomylić się ani o jednę, gdy się ma już stare oczy i pół wieku robiło się to codzień! Jestem przekonany, że każdy inny na mojem miejscu nie ustrzegłby się takiej omyłki. Ot naprzykład, kapitan Niel...

— Stryju... — powtórzyła Judyta, zatrząsłszy się przy tem nazwisku tak z lekka, jak koń zraniony, gdy nań siodło kładą — nie o owcach chcę mówić z tobą tym razem.. Mam prośbę do ciebie...

— Prośbę? Ależ na Boga dziewczyno, jak ty wyglądasz dziś szczególnie bladą i zmienioną? Co ci się stało?

— Chciałabym pojechać dyliżansem, który jutro popołudniu z Wakkerstroomu odchodzi i dostać się do Pretorji, gdzie zamierzam zabawić przez kilka miesięcy u mojej przyjaciołki Joanny Neville... Tyle już razy przyrzekłam jej przybyć, a nigdy dotychczas nie uczyniłam tego...

— Nie... tego doprawdy chyba za wiele! — zawołał stary w miejsce odpowiedzi. — Ty, taka zagorzała domatorka, chcesz oto wyjeżdżać nagle na kilka miesięcy i w dodatku bez Bessie? Co się to dzieje dziś z tobą, dziecko moje?

— Potrzebuję zmiany powietrza, stryju... w samej rzeczy... bardzo jej potrzebuję! Lecz spodziewam się, że mi stryj kochany tego nie zabroni?

Stary Croft popatrzył na nią badawczo.

— Hm!... — mruknął po chwili. — Chcesz jechać... i sprawa skończona... to wystarcza dla mnie! Najlepiej pono robi ten, kto nie pyta i nie bada kobiet... Bardzo dobrze, jedź, skoro chcesz... jakkolwiek bardzo będzie mi ciebie brakowało!

— Dzięki serdeczne, stryju!... — odrzekła, całując go w rękę z miłością córki, poczem powróciła do swego pokoju.

Stary mr. Silas zdjął kapelusz z głowy, i dużą czerwoną chustką otarł spocone czoło.

— Coś widocznie stało się nadzwyczajnego z tem dziewczęciem... — zaczął półgłosem, do jaszczurki, która w tej chwili wylazła ze szczeliny w murze, aby się zagrzać na słońcu. — Nie jestem ja tak głupi, jak może wyglądam i oświadczam, że tu nie wszystko w porządku.... Ta dziewczyna jest swoją drogą zawsze dla mnie tajemnicza i niezrozumiała..., dziś jednak już absolutnie pojąć jej nie mogę!... — i z gniewem stuknął laską o ziemię.

— Na każdy sposób — ciągnął monolog, idąc do domu — cieszę się, że to przynajmniej nie Bessie.... W moich latach nie mógłbym pono rozstać się z tym tak drogim mi djablikiem ani na parę miesięcy....

VII.

Do Pretorji.

Tego samego dnia podczas objadu oświadczyła Judyta niespodzianie, że nazajutrz jedzie do Pretorji, aby odwidzić przyjaciółkę, Joannę Neville.

— Odwidzieć Joannę Neville! — powtórzyła Bessie i ze zdumieniem rozwarła szeroko niebieskie swoje oczy. — Wszak nie ma jeszcze miesiąca, gdy mówiłaś do mnie, że Joanna nic cię już nie obchodzi, bo stała się taką prostaczką... Czyż zapomniałaś, jak minionego roku, gdy była u nas w przejeździe do Natalu, podniosła w górę grube swoje ręce i wołała na całe gardło: „O Judyta!... Judyta to mędrzec w spodnicy! Djabła ten zje, kto ją zrozumie!" Powiedziałaś jej wówczas, aby nie przemawiała w ten sposób, gdyż straci w tobie przyjaciółkę, a teraz, ni ztąd ni zowąd, zatęskniłaś do niej i chcesz tam bawić przez dwa miesiące?... Nie, Judyto... doprawdy jesteś czasami skończoną dziwaczką, a przytem także niekochającą siostrą, skoro chcesz opuścić mnie na tak długo!

Wszystkie zarzuty zbyła Judyta milczeniem, powtarzając jeno swe postanowienie.

Postanowienie owo było i dla Johna niespodzianką, co więcej nawet, dotknęło go nieprzyjemnie. Od wczorajszego dnia i rozmowy w „jaskini lwów", uczuł bez porównania gorętsze, niż dawniej, zajęcie się osobą Judyty. Przedtem była dla niego zagadką, teraz zaś w sam raz tyle dowiedział się, aby zapragnąć dociec z niej więcej. Być może, że aż do chwili, w której usłyszał o jej odjeździe na czas dłuższy, nie zdawał sobie nawet sprawy, jak silnie i głęboko zajmowała go już ta dziewczyna. Teraz zaś nagle oprzytomniał i ta myśl zaczęła go trapić, w jakie pustkowie zmieni się Mooifontein, gdy tej spokojnej a tak dziwnie pociągającej dziewczyny tu braknie. Bessie była niewątpliwie czarującem stworzeniem, lecz nie miała ani rozsądku, ani oryginalności swej siostry — przymioty, które dla inteligentnego mężczyzny są silniejszym pono magnesem, aniżeli najbardziej nawet niezwykła uroda kobiety. Co najmniej też tyle powiedzieć można, że Judyta interesowała go dziś nader żywo, a myśl o jej rychłym odjeździe, drażniła i gniewała. Rzucił jej spojrzenie, niby wymowny protest, lecz ona jakby z umysłu unikała jego oczu aż do końca objadu. Później udała się do swego pokoju i nie wyszła zeń ani na chwilę. Bessie tłumaczyła, że siostra zajęta przygotowywaniem się do podróży, atoli wymówka ta nie przekonywała Johna.

Przy wieczerzy zachowywała się Judyta jeszcze spokojniej jak zwykle. Później prosił ją kapitan, aby zaśpiewała, lecz pomimo nalegań całego towarzystwa nie chciała śpiewać.

Ułożono, że nazajutrz rano pojedzie do Wakkerstroomu, a ztamtąd dalej pocztą. Zrazu chciał stryj towarzyszyć jej wraz z Bessie, lecz w ostatniej chwili dostał silnego ataku reumatycznego i musiał pozostać w domu. W miejsce jego ofiarował się John na towarzysza podróży i choć Judyta podnosiła przeciw temu rozmaite zarzuty, Bessie tak gorąco przemawiała za jazdą kapitana, że wreszcie zgodzono się na nią.

— Jak długo zamierzasz pani pozostać w Pretorji? — spytał John Judytę, gdy w Wakerstroom, po załatwieniu kilku sprawunków oczekiwali w hotelu godziny odjazdu poczty. Zdarzyło się było przy tem, że właśnie Bessie wyszła z pokoju na chwilę.

— Dwa miesiące, a być może i dłużej...

— Bardzo mi przykro, że pani odjeżdżasz... — ciągnął poważnie. — Bez pani istną pustynią będzie Mooifontein...

— Przecie zostanie Bessie, z którą pan możesz się zabawiać... Ona taka wesoła zawsze i mowna! — odparła, z głową odwróconą ku oknu, jakby ją szczególniej zajmowało zaprzęganie wozu pocztowego na dziedzińcu.

— Kapitanie Niel... — odezwała się nagle.

— Co pani każe?

— Pilnuj pan dobrze Bessie, jak długo mnie nie będzie w domu... Posłuchaj pan uważnie, co teraz powiem... Wszak znasz kapitanie Franka Müllera?

— A tak, znam go! Jest to najniesympatyczniejsze indywiduum pod słońcem...

— Nie przeczę, lecz on odgrażał się przeciw Bessie, a jest człowiekiem, który lubi spełniać groźby swoje... Nie mogę panu nic więcej powiedzieć w tej mierze, lecz proszę przyrzec mi, że w razie potrzeby będziesz jej bronił kapitanie... Przyrzekasz mi?

— Jak najchętniej! Stokroć więcej uczyniłbym nawet każdej chwili, gdybyś mię jeno poprosiła o cokolwiek, miss Judyto! — odparł drżącym od wzruszenia głosem, chcąc jej okazać, ile go obchodziła.

— O mnie nie mówmy teraz... — odpowiedziała z gestem lekkiego zniecierpliwienia. — Zdaje mi się, że Bessie sama zasługuje sobie na to, aby wyłącznie dla niej coś uczynić...

Nie mógł nic odpowiedzieć, gdyż w tej chwili weszła do pokoju Bessie, zawiadamiając siostrę, że dyliżans już gotowy do odjazdu.

— Nie zapominaj pan przyrzeczenia!... — odszepnęła Judyta, podczas gdy John pomagał jej przy wsiadaniu do powozu, przyczem pochyliła się tak nisko, że usta jej prawie dotknęły go z lekka a oddech niby przelotny pocałunek musnął jego oblicze.

W chwilę potem siostry uścisnęły się serdecznie na pożegnanie, pocztyljon Hotentot uderzył przeniklliwie w trąbkę i wóz potoczył się w daleką drogę.

John i Bessie patrzyli za nim przez kilka chwil... a potem zamierzali właśnie powrócić do pokoju hotelowego, aby przygotować się do powrotu, gdy niespodzianie zaszedł im drogę stary Boer, nazwiskiem Hans Coetzee. Był to imponujący okaz lepszego gatunku Boerów i mniej więcej odpowiadał idealnemu wizerunkowi, jaki niejednokrotnie odmalowują sobie w Anglji z tych „poczciwych wiejskich prostaczków".

— Jakże się panu powodzi, kapitanie? — zaczął po angielsku, którym to językiem władał zupełnie dobrze. — Jak się panu podoba nasz Transwaal? Niech Bóg uchroni, aby pan powiedział teraz o tym kraju: „południowo afrykańska republika"... bo to zdradą stanu pachnie! — dodał, mrugając wesoło oczyma.

— Bardzo mi się podoba, mynheer! — brzmiała szczera odpowiedź Johna.

— Wierzę, wierzę, bo wszędzie kraj to piękny i zdrowy, szczególnie tu, w naszych stronach! Dla ludzi zboża, a dla bydła paszy pod dostatkiem, przytem klimat zdrowy, jak nigdzie. Sądzę, że pobyt w domu Ooma Crofta musi panu smakować? Gospodarstwo jego należy istotnie do najpiękniejszych w całym kraju!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

wykonać z siłami liczebnie o wiele znaczniejszemi".

Z ogólnego stanowiska powątpiewa zresztą autor artykułów (niezawodnie człowiek wojskowy), aby tak samo Francja, jak Niemcy lub Włochy, mogły wydobyć dla siebie jakąkolwiek poważną korzyść z naruszenia szwajcarskiej lub belgijskiej neutralności — przeciwnie, każde takie naruszenie z ich strony. należałoby uważać za wielki błąd polityczny i militarny. Po pierwsze: zarówno Szwajcarja jak Belgja dysponują armjami, których znów tak lekceważyć sobie nie można, a powtóre, zwłaszcza Szwajcarja, jest w tem położeniu, że może wszystkim trzem powyższym mocarstwom a względnie ich wojskom, przeciwstawić fronty strategiczne, łatwe do ufortyfikowania i do obrony strategicznej!

„Armja — powiada on — która chciałaby je sforsować, musiałaby na każdy sposób zużyć na tego rodzaju przedsięwzięcia siły znaczne, których detaszowanie oczywiście osłabiłoby główną armję. A jedynym rezultatem, przez nią osiągniętym, byłoby, że 200.000 dobrze uzbrojona armja szwajcarska stałaby się naturalnym sprzymierzeńcem nieprzyjaciela tej armji".

Z prowincji.

Żółkiew 20. listopada. (*Uratowanie włościan zadłużonych w byłym banku włościańskim. — Pomoc dla Wielkopolski. — Dźwignia do wysadzenia na krzesło przez sowskie. — Paroch ruski kulikowski.*) Wykupno włościan tutejszego powiatu, zadłużonych w byłym banku włościańskim, o którem wspaminałem w ostatnim liście, przyszła do skutku na warunkach dla dłużników bardzo korzystnych. Wydział powiatowy wespół z tutejszą kasą zaliczkową kupili wszystkie długi włościan za sumę ryczałtową 70 zł., przyczem dyrekcja banku włościańskiego w likwidacji upuściła z ogólnej sumy swych pretensyj 45%. Suma ta przy pomocy banku krajowego już została całkowicie zapłaconą. a 280 dłużników byłego banku od 15. sierpnia 1887 stało się dłużnikami kasy zaliczkowej żółkiewskiej, która sobie pozostawiła za zadanie o ile możności, żadnego z nich nie wywłaszczać, ale bodaj na cząstce posiadanego gruntu pozostawić. Szczęść Boże tak wzniosłej, obywatelskiej pracy!

W dniu 14. b. m. zebrało się na zaproszenie pp. Żarskiego i Starzyńskiego pierwsze zgromadzenie ludzi dobrej woli dla ułożenia programu, w jaki sposób powiat nasz ma wziąć udział w akcji ratunkowej dla Wielkopolski. Zebranie było, niestety, bardzo nieliczne, gdyż zaledwie 20 osób się zebrało i to przeważnie miejscowych. Zgromadzeniu przewodniczył p. St. Łęczyński, pióro prowadził p. Nowosielecki. Narady rozpoczęły się od lamentów na złe czasy i wyrażenia obawy, ażali możemy my skutecznie myśleć o ratowaniu Wielkopolski, skoro sami jesteśmy zagrożeni ruiną i utratą ziemi ojczystej. Dopiero p. Niementowski zwrócił uwagę zebranych, iż tu nie chodzi o dawanie jałmużny, ale o przystąpienie do banku, który od złożonej kwoty będzie opłacał procenta. Jest to więc lokowanie kapitału pewne, a choć wielkich kapitałów dostarczyć nie możemy, to jakiś grosz wdowi na tę oszczędność przecie każdy dać będzie w stanie. P. Skolimowski dodał do tych wyjaśnień bardzo piękne jeszcze motywa a w końcu postawił wniosek, aby wybrać komitet, który postanowi, w jaki sposób akcja ratunkowa w tutejszym powiecie ma być prowadzona.

Wniosek ten uchwalono, a do komitetu wybrani zostali pp.: Jan Urbański, Adam Obertyński, Sylwery Skolimowski, ks. Jozafat Frankowski, superjor Bazyljanów, ks. Donat Sadlejski, przeor Dominikanów, Jan Skwarczyński, Franciszek Michalski, Eugeniusz Rozwadowski, dr. Stanisław Nowosielecki i Leon Aufschauer. Komitet zbiera się dziś na naradę.

Podczas gdy powyższe dwie ważne sprawy zajmują szersze koła w naszym powiecie — w samem mieście wre i kipi jeszcze bardziej — i nic dziwnego, bo chodzi także o ważną sprawę przeprowadzenia nowych wyborów do rady miejskiej, rozpisanych na dzień 21., 22. i 23 bm. Co do kandydatów na rajców miasta, to tych oczywiście nie brak; utworzyły się też dwa stronnictwa, z których każde swoją listę przyszłych ojców miasta układa. Gdzie walka, tam życie — więc już dlatego samego takie gorliwe zajęcie się wyborami należy poczytywać za pożyteczne. Niestosownem jest jednak i wielce szkodliwem, być może ubieganie się już teraz o godność burmistrza — do której podobno aż sześciu kandydatów aspiruje. Zkąd się w naszej Żółkwi nagle taka obfitość znalazła — słusznie się dziwić muszą i ci, którzy tu długie lata przeżyli. Bardziej jeszcze zdziwiło wszystkich prawie nagłe i niespodziewane pojawienie się w Żółkwi — która dotychczas drukarni nie ma — pisma żółkiewskiego pod tytułem. *Dźwignia*, dwutygodnik autonomiczny. Przypatrzywszy się pismu, dowiedzieliśmy się, że drukowane w Brzeżanach — tu tylko w Żółkwi zredagowane zostało — a to, jak treść artykułów, bladych i o przestarzałych sprawach świadczy, w tym głównie celu, aby za pomocą tej dźwigni dopomódz sędziwemu p. Michalskiemu. P. Michalski jest co prawda dobry człowiek, majątkowo niezawisły i dlatego właśnie żałować wypada, że mogąc złożyć dotychczas dowody swej życzliwości dla spraw miasta i w ogólności mogąc więcej brać udziału w sprawach publicznych, poprzestawał na bezowocnem starokawalerskiem terkotaniu, a swojej niezawisłości materjalnej po raz pierwszy widomiej użył na stworzenie sobie *Dźwigni* do prezesostwa. Zaprawdę za mała to zasługa w porownaniu z tymi, którzy na rzecz miasta złożyli dary wartości kilkunastu tysięcy — bądź co bądź więcej i dłużej pracowali dla dobra publicznego w każdym kierunku. Sławione też gospodarstwo „u siebie w domu" p. Michalskiego, polega głównie na tem, że umie oszczędnie przy pomocy pisarza-izraelity prowadzić biuro agencji krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. O ile zas umie przyczyniać się do dobra publicznego, to jak sama *Dźwignia* jego przyznaje, „teraz z innemi pożytecznemi myślami głęboko kryć się musi! Czy przyszła rada miejska może się bezpiecznie puszczać na próby wydobywania tych głęboko ukrytych myśli — jest rzecz bardzo wątpliwa. Nam się zdaje, że te eksperymenta i agitacje celem wyszukania nowej osebistości na burmistrza, zamiast obecnego — mogą doprowadzić tylko do tego, że burmistrzem grodu Sobieskich zostanie po raz pierwszy tak zwany brat mojżeszowego wyznania. Dlatego sądzimy, że lepszy jeden wróbel w garśc — jak dziesięć na dachu. i

Na zakończenie podam jeszcze wiadomość, która się stała w sąsiednim Kulikowie. W dniu 12. listopada ukazała się w mieście naszem łuna w stronie Kulikowa. Nazajutrz dowiedzieliśmy się, ze się spaliła stajnia parocha Decykiewicza razem z 8 sztukami bydła i parę koni, tudzież sterta siana. Ogień powstał z podłożenia przez zemstę.

W sprawie szkoły handlowej.

Tarnopol 20. listopada.

Kto znał dawniej stolicę naszego Podola a przypatrzy się obecnie temu miastu bliżej, tego uderzy zaraz różnica, jaka zaszła między dawniejszą jego fizjonomją a obecną. Dawniej był ruch znaczny, koncentracja niemal całego handlu zbożem Podola; mieliśmy ludzi zamożnych podostatkiem, dających innym zawodom możność zarobku — dziś wszystko to się zmieniło. Od chwili, gdy kolej transwersalna odjęła linji Karola Ludwika wielką część jej terytorjum eksploatacyjnego, gdy walka cłowa uniemożebniła pozostałą przynajmniej część handlu zbożowego kierować ku dotychczasowym naszym placom zbytu, tj. Szwajcarji i Niemiec, gdy ostatecznie zakład OO. Jezuitów został przeniesiony do Chyrowa, miasto nasze zaczęło upadać widocznie, a z upadkiem materjalnym nastała w umysłach mieszkańców pewna apatja, która tylko kiedy niekiedy z trudnością daje się przełamać.

Zgalwanizowano nas wprawdzie poniekąd w swoim czasie wieścią, że Tarnopol otrzyma szkołę przemysłową i że izba handlowa przeniesioną zostanie z Brodów do Tarnopola, lecz po daremnych usiłowaniach w tym kierunku w Sejmie i stanowczej odmowiedzi rządu, ucichło się wszystko naraz i tak zapadliśmy ponownie w letarg, który pozwala przypuszczać, że zrezygnowaliśmy z wszelkiej lepszej przyszłości i oswoili z myślą ostatecznej zagłady.

A przecież nie jest z nami jeszcze tak źle, jak to się wielu wydaje. Stosunki nasze handlowe mogą się zmienić z chwilą zaprzestania walki cłowej i taryfowej, oraz z chwilą połączenia kolei transwersalnej z koleją Karola Ludwika, ostatecznie mamy i w miejscu zarodek lepszej przyszłości miasta, a przynajmniej częściowego odwetu szkody poniesionej, okoliczność tę nie oceniono jednak należycie, a bodaj czy ona się nie przyczyni w krótkiej przyszłości już do ożywienia pulsu miasta.

Mamy tu na myśli mrówczą pracę niejakiego p. L. E. V., emerytowanego porucznika i urzędnika spółki rolniczej, który bez wszelkiego rozgłosu, wytrwałością niepospolitą uzyskał od rządu koncesję na otwarcie szkoły handlowej w Tarnopolu, takową już drugi rok własnym nakładem i pracą utrzymuje, a — jak słyszymy — wniósł nawet w tym roku podanie do ministerstwa oświaty, w połączeniu z dziewięcioma profesorami szkół średnich, o przekształcenie obecnej szkoły na szkołę handlową wyższą, publiczną, z programem zupełnie takim, jaki posiada akademia handlowa we Wiedniu.

Uwzględniając bowiem stosunki nasze, które wymagają przedewszystkiem dania okazji ludziom dojrzalszym, pracującym już w zawodzie handlowym lub bankowym, nabycia ubywających im, z powodu braku szkół zawodowych, wiadomości, otworzył on z rokiem szkolnym 1886/7 na razie jednoroczny kurs zawodowy, w którym wykładano, z wyjątkiem towaroznawstwa i ekonomji społecznej, w streszczeniu wszystkie przedmioty zawodowe, wykładane w akademji handlowej w Wiedniu, jako to: Prawo handlowe, wekslowe i przemysłowe, geografję handlową i statystykę, buchalterję kupiecką pojedynczą i podwójną, korespondencję handlową i ćwiczenia kantorowe, arytmetykę kupiecką i polityczną, nie licząc przedmiotów nadobowiązkowych, jak: język francuski, język rosyjski, kaligrafję i stenografję.

W roku szkolnym 1887/8 uzupełnił kurs wzmiankowany brakującemi jeszcze przedmiotami, tj. towaroznawstwem i ekonomją społeczną i postawił tem samem kurs zupełnie na równi z podobnym kursem we Wiedniu.

Szkoła taka nie wypełnia jednak zupełnie braków naszych, ponieważ przeznaczona jest w szczególności dla młodzieży dojrzalszej lub takich starszych osób, które, mając już dostateczne wykształcenie, chcą tylko uzupełnić swe wiadomości w pewnym kierunku.

Nam trzeba oprócz tej, jeszcze szkoły, w którejby mogła młodzież po ukończeniu niższych szkół średnich, nabywać wiadomości zawodowych stopniowo, nie zarzucając bynajmniej kształcenia się dalszego w przedmiotach innych, jednem słowem akademji, składającej się z trzech klas, w którejby oprócz powyższych przedmiotów wykładano jeszcze: język polski, język niemiecki, geografję, historję powszechną, historję naturalną, fizykę, chemję i matematykę, w rozmiarze przepisanym dla wyższych szkół średnich.

Do otwarcia takiej więc szkoły dąży p. L. E. V., a jeżeli nie zawiedzie go reprezentacja miasta Tarnopola i kraju co do stałej subwencji, to zdaje się być pewnem, że osięgnie on swój cel, opierając się na doświadczeniu dotychczasem, które wykazało, że nawet nader słabemi siłami można wiele dokonać, jeżeli jest tylko wytrwałość odpowiednia i poczucie patrjotyzmu.

Według zasięgniętych wiadomości u kierującego potrzebny jest nakład roczny dla obecnego jednorocznego kursu zawodowego około 1700 złr. Gdyby więc gmina miasta Tarnopola lub też kraj, choć połowa tej kwoty, tj. około 800 złr. — szkołę zasiliły, to utrzymałaby się ona z pewnością, a gdyby nadto przy nakładzie rocznym na każdy rok projektowanej wyższej szkoły około 2100 złr., otrzymała szkoła zasiłek około 1000 złr. — to posiadłoby miasto Tarnopol, kosztem niespełna 4000 złr. rocznie zakład naukowy, który bezsprzecznie przyczyni się znacznie do podniesienia miasta, tem bardziej, że abiturjentom tego zakładu przysłużałoby już na mocy ustawy prawo korzystania z jednorocznej służby wojskowej, jak mają je akademje w Wiedniu, Lincu i Pradze, które nad program naukowy Tarnopola nic więcej nie udzielają.

Nadmienić tu musimy, że według statutu przyszłej szkoły do zatwierdzenia wys. ministerstwa oświaty przedłożonego, koncesja szkoły nie ma być przywiązaną jedynie do osoby p. L. E. V., lecz do każdoczesnego gremium nauczycielskiego, majątek zaś szkoły, stojący pod kontrolą rady nadzorczej, z chwilą rozwiązania tejże z jakichkolwiekbądź przyczyn, przechodzi na własność podobnego zakładu naukowego w kraju, lub w braku tegoż na własność gminy miasta Tarnopola.

Wszelka ofiarność więc na korzyść szkoły handlowej w Tarnopolu, wychodzi nie na wyłączną korzyść pewnej osoby, lecz na korzyść zakładu, którego egzystencja w przyszłości jest statutem zapewniona.

Obecnie szkoła mieści się na ulicy pryncypalnej miasta w domu p. Somersteina, posiada lokal odpowiednio urządzony na 20 uczniów i kancelarję z bibljoteką zawodową, którą w miarę sił właściciel bezustannie pomnaża.

W roku szkolnym 1886/7 miała szkoła 12 uczniów, w bieżącym roku równą ilość — wprawdzie nie jest to wiele, lecz ze względu na niewyrobione jeszcze dość w społeczeństwie naszem poczucie korzystania z szkół zawodowych, dostateczna ilość, aby mieć nadzieję, że szkoła ta się rozwinie, tem więcej, że gdy takowa przekształconą zostanie na wyższą szkołę, sama okoliczność ta, iż z nią związane będzie prawo jednorocznej służby wojskowej, ściągać będzie uczniów nietylko z miasta Tarnopola, ale także z całej prowincji.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na trzecim objedzie delegacyjnym u ministra spraw zewnętrznych hr. Kalnoky'ego, który odbył się dnia 19. bm., między innymi byli ks. Sapieha, Chrzanowski, Czajkowski i dr. Bobrzyński. — Hr. Alfred Potocki przybył do Lwowa. — Franciszek Lipp, dotychczasowy inspektor kolei lwowsko-czerniowieckiej przy dyrekcji we Lwowie, został mianowany dyrektorem ruchu dla rumuńskiej części wymienionej kolei, z siedzibą w Jassach. Koledzy i podwładni urzędnicy, pod przewodnictwem inspektora p. Schweigla, składali p. Lippowi, cieszącemu się powszechną sympatją, w dniu jego nominacji najszczersze życzenia, przyczem wręczyli mu kosztowny upominek.

Kalendarz. Wtorek (22.): Cecylji P.— Wszemiły. Wschód słońca o godz. 7. min. 25, zachód o godz. 4. min. 9.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Bochni odbył się d. 19. bm. ślub p. Romana Vetulaniego, profesora gimnazjum w Sanoku, z panną Matyldą Piszówną, córką śp. Wawrzyńca Pisza, byłego Nestora drukarzy i Marji z Krawczyńskich Piszowej.

Dnia 19. bm. odbył się ślub dr. Antoniego Ślączki, lekarza z Brzozowa, z panną Anielą Witoszyńską.

Dnia 24. bm. w Stanisławowie odbędzie się ślub panny Stefanji Szameitówny z panem Tadeuszem Ilnickim, urzędnikiem kolejowym.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla Wincentego M. ul. Łyczakowska l. 52. Marynia Doschot 1 złr., W. W. z Przemyśla 1 złr.

Promenade-koncert z tańcami. W kasynie miejskiem odbędzie się w czwartek, dnia 24. bm. promenade-koncert, poczem nastąpią tańce. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. — Bilety wydawane będą we czwartek do godziny 4. po południu.

Zą sportu. Członkowie tutejszego Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta polowali w rewirach Iłowskich, pod Bołyniczami. Ubito oprócz pomniejszej zwierzyny cztery dziki, a między temi ogromnych rozmiarów odyńca i starą lochę. Dwa postrzelone dziki uszły, a nadmienić należy, że w ogólności do sześciu sztuk strzelano. Piękny ten rezultat zawdzięczyć należy nietylko celnym strzałom „Hubertowców," ale przedewszystkiem trafnym zarządzeniom i znakomitemu kierownictwu polowania przez miejscowego leśniczego, p. barona E. W.

Sezon łyżwiarski, jeżeli naturalnie zawitają do nas niedługo mrozy, będzie w tym roku bardzo ożywiony. Kapele muzyk wojskowych pułków 15. i 19. naprzemian z „Harmonją" przygrywać będą co dzień na stawie. Oprócz tego urządzane będą festyny i zabawy wieczorne a wydział Tow. łyżwiarzy już obecnie zastanawia się nad ułożeniem programu tychże. Nadto jak się dowiadujemy zamówione jest urządzenie w bufecie telefonu. W ten sposób pp. łyżwiarze będą mogli każdej chwili dowiedzieć się o jakości i wytrzymałości lodu i oszczędzą sobie w ten sposób często niemiłych zawodów. Wpisy na członków Tow. przyjmuje, jak dotąd, handel pana Stanisława Buschaka przy placu Halickim.

Ułatwienia dotychczasowe, w szczególności dla uczniów szkół średnich i bratniej pomocy akademików, ważne są i w tym roku. Oprócz kart sezonowych wydawane będą przy kasie dziennej także i karty abonamentowe na 10 ślizgawek przy muzyce i bez muzyki, po cenie 2 zł. 40 ct. od sztuki.

A więc pp. łyżwiarze i łyżwiarki gotujcie się do „karnawału lodowego", który przy sprzyjających okolicznościach może obfitować w liczne związki... nic lodowe.

Kancelarja adwokacka w Wiedniu dra Edmunda Kornfelda (następcy śp. Wolskiego) przeniesioną została z Oppolzergasse na Schottenring l. 2.

Graniczne napady. Do wsi Turka w powiecie skałackim przybyli onegdaj trzej rosyjscy żołnierze w mundurach a oświadczając włościanom, że są dezerterami, zażądali jadła i wódki. Gdy włościanie zadość temu nie uczynili, żołnierze rosyjscy rzucili się na nich i silnie ich pobili. Wskutek tego zajścia zebrała się znaczniejsza ilość włościan i wypędzono wreszcie żołnierzy za granicę. Ci jednak, znalazłszy się na swojem terytorjum, dali do chłopów kilka strzałów które na szczęście nikogo nie dosięgły. Włościanie udali się na skargę do granicznego rosyjskiego komendanta, ale ten nie ukarał winnych, lecz włościan napędził. Żandarmerja zrobiła o tem sprawozdanie, które przesłane zostanie do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Jubileusz kapłaństwa. Ks. Wiktor Kiwerowicz, gr. kat. proboszcz w Zapałowie i dziekan oleszycki, obchodził 13. bm. 50-letni jubileusz kapłaństwa. Liczne duchowieństwo obydwu obrządków, sąsiednie obywatelstwo, a między innymi Władysław ks. Sapieha, oraz parafianie pospieszyli na tę rzadką uroczystość.

Zwłoki dziecka nowonarodzonego, znaleziono onegdaj zakopane w lasku Lonszanówce. Były one owinięte w białą pieluszkę znaczoną L. i w poduszeczkę. Dr. Elektorowicz, który dokonał oględzin na miejscu, orzekł, iż zwłoki te były prawdopodobnie od tygodnia tam zakopane. Policja zarządziła dochodzenie za wyrodną matką.

Zapiski policyjne. Skradziono menżykow ciemno bronzowy, wartości 15 złr.; srebrną łyżkę znaczoną F. E.; wiadro studzienne, dębowe, wartości 5 złr.; bronzowe sukno na damską suknię i dwie popprute czarno farbowane suknie; kocyk z czerwonych i niebieskich filcowych kawałków. — Zgubiono 6 sznurków korali francuskich na czarnej tasiemce, wartości 40 złr.; srebrny damski zegarek tulskiej roboty, kryty, bez uszka, wewnątrz emaliowany. Znaleziono notatkę w czarnej oprawie z zapiskami dostarczonego do budowy materjału kamieni; klucz od kłódki na ulicy Pańskiej.

Przemysł nasz na wystawie w Glasgowie. Komitet damski dla Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski postanowił skorzystać z przyszłorocznej międzynarodowej wystawy w Glasgowie i zaznajomić przemysł angielski z naler ważną gałęzią przemysłu polskiego, mianowicie: z artystycznemi i wieśniaczemi haftami, koronkami i w ogóle z robótkami ręcznemi Polek. W tym celu zamówiliśmy już osobne i dość obszerne miejsce na wystawie, która będzie otworzoną na wiosnę, pod specjalną opieką królowej i brytańskiej arystokracji. Komitet damski naszego Towarzystwa polecił mi, jako swemu sekretarzowi, podać fakt ten do publicznej wiadomości w ojczyźnie, oraz prosić, aby kto chętny i komu dobro kraju leży na sercu, raczył mu przyjść z pomocą. Pomocą najwłaściwszą jest zebranie i wysłanie do Londynu co najwięcej wyborowych okazów narodowego koronkarstwa, hafciarstwa i szycia. Nie chodzi tu o nagromadzenie artykułów. lecz o rozmaitość wyborowych okazów. Doskonałą rzeczą będzie, jeżeli komitet nasz otrzyma w kraju czynną pomoc kilku osób, któreby w rozmaitych stronach swoich starały się o poparcie tego przedsięwzięcia. Może też panie galicyjskie raczą utworzyć między sobą, np. w Krakowie i Lwowie komiteciki dla odbioru w pierwszem miejscu przesyłek z Galicji, sortowania i wyboru najodpowiedniejszych okazów i znoszenia się z komitetem londyńskim. W imię istotnej korzyści narodowej i ze względu na opłakany brak funduszów w naszem Towarzystwie, prosilibyśmy tylko, by przesyłka zbiorowa z każdej dzielnicy kraju była opłaconą do Londynu. Koszt będzie z pewnością bardzo nieznaczny, parę reńskich, lecz dla nas tu niepodobny do poniesienia ze względu na daleko większe wydatki, które komitet pań tutejszych będzie musiał ponieść przy urządzeniu i przeprowadzeniu wystawy. Komitet tutejszy składa się z pań następujących: Prezesowa honorowa księżna Władysławowa z Orleanów Czartoryska; prezesowa czynna lady Burdet Coutts; wiceprezesowe: hrabina Malmesbury, lady Goldsmid, pani A. Giełgudowa: członkowie: Mrs Carter, panny Jazdowskie, miss M. A. Biggs, miss Kirk i pani Naganowska.

W celu zabezpieczenia wyrobom polskim popytu i zadośćuczynienia przepisom wystawy, koniecznie należy: 1. Opisać przy każdym okazie charakter jego i miejscowość pochodzenia. 2. Dodać przez kogo zrobiony, czy przez osoby wykształcone, czy wieśniaczki? 3. Czy z modelu rysowanego, czy z natury lub wyobraźni? 4. Jaka cena — z łokcia, stopy lub sztuki? 5. W danym razie podać nazwisko i adres fabrykanta lub pracowni. Przed rozpoczęciem czynności komitetów krajowych, porozumiewać się można wprost z sekretarzem londyńskim.

W nadziei, że prasa polska poprze jednomyślni starania, mające na celu poważny pożytek krajowy, prosimy jeszcze o jak najrychlejsze podjęcie sprawy, której doniosłość nie ujdzie uwagi rodaków i rodaczek.

Edm. Naganowski,
sekr. Tow. lit. przyj. Polski.

Ks. Talleyrand, synowiec bar. Seillière, ogłasza w dziennikach, że owa pani, która przed komisją ankietową oskarżała Wilsona o przyjęcie znacznej sumy od Seilliéra, nie jest jego żoną i zwie się Orzechowska.

Fabryka broni w Steyer zastanowiła do stycznia wyrób karabinów z powodu, że robi przygotowania do zamienienia karabinów 11-milimetrowych na 8-milimetrowe.

Uczta p. Limousin. Pierwszą czynnością, jaką słynna towarzyszka Caffarela przedsięwzięła po odzyskaniu wolności, było zawiadomienie redakcyj gazet, że następnego wieczoru pani Limousin będzie objadowała w znanej piwiarni „Chat noir" i z przyjemnością widziałaby u swego stołu sprawozdawców dziennikarskich. Odezwa ta oczywiście nie pozostała bez skutku, a zwłaszcza pośledniejszej miary reporterja znalazła się o oznaczonej godzinie w piwiarni, będącej uprzywilejowanym przytułkiem pijanych genjuszów i wszelkiej cyganerji. Pani Limousin, wystrojona do niemożliwości, przybyła w towarzystwie „ajenta" Lorenza i uprzejmie powitała obecnych już dziennikarzy. Podczas objadu mówiła ona bez przerwy, opowiadając wyłącznie o swych wysokich stosunkach. „W pałacu elizejskim znają mnie wszyscy — mówiła. — Zdarzało się często, że bez ceremonji przynosiłam sobie krzesło z przedpokoju do gabinetu p. Wilsona i pracowałam z nim całemi godzinami." Jenerała Thibaudina znała od r. 1882 tak ściśle, że wybierając się na inspekcję granicy wschodniej, pisał do niej, komunikując wszystkie szczegóły planu podróży. „Gdy Alfons XII. przybył do Paryża — opowiada pani Limousin — uznałam, że nie można dopuścić, aby republikański minister wojny witał na kolei nowo upieczonego ułana pruskiego. Postanowiłam przeszkodzić temu i dość było napisać bilecik, zapraszający jenerała do mnie na herbatę w czasie przyjazdu króla." Z kolei opowiadała madame Limousin o jenerale Grévy'm, bracie prezydenta, o księciu Sevilli itd. Od każdej prawie wybitniejszej osobistości, która się o nią otarła, umiała pozyskać list, a korespondencja ta stanowi jej pychę i widocznie potężny środek zarobkowy. Przy stole czytała na próbkę list jenerała Grévy'ego, który jest przepełniony słodyczą i uprzejmością. Ks. Sevilli prosił ją o wyrobienie pożyczki. Zwróciła się w tym celu do pani Adam. Ta ostatnia odpisała jej: „Nie mogę nic zrobić dla książęcego pupila pani. Cóżby na to powiedzieli moi przyjaciele republikańscy, a nadewszystko, coby na to powiedzieli moi przyjaciele rojaliści?" Sędziego śledczego Athalin'a obdarzyła pani Limousin górą pochwał, „Zakochałabym się w nim, gdybym w ogóle była do miłości zdolną." W ten sposób rozprawiała późno w noc, poczem uprzejmie pożegnała swych gości, pozostawiając im zaszczyt zapłacenia za ucztę p. Limousin, aby snać nie zapomnieli o niej.

„Modysta." Wkrótce ma wychodzić w Warszawie dwutygodnik pt. „Modysta", przeznaczony głównie dla krawców, szewców, kapeluszników, rękawiczników itp. fachowców.

Czerwony krzyż w Japonji. Pierwsze azjatyckie Towarzystwo czerwonego krzyża zostało niedawno założone w Japonji i przystąpiło obecnie do międzynarodowej konwencji genewskiej. Prezesem Towarzystwa japońskiego jest wicehrabia T'Sano.

To i owo. *Rzadka przytomność umysłu.* Sędzia: „Czy oskarżony jest człowiekiem żonatym?" Oskarżony: „A czy pan sędzia ma może córeczkę na wydaniu?"

Otwarty. „Ależ pan pijesz sznapsa jak wodę!" „Wyznam panu otwarcie, że takiej samej ilości wody, jak sznapsa, nigdy wypić nie mogę."

Okoliczność łagodząca. Przewodniczący: „Czy podsądny może przytoczyć jeszcze jaką okoliczność łagodzącą co do wymiaru kary dla niego?" Oskarżony: „Ależ mogę, panie prezydencie... Bo widzi pan dobrodziej, oto 20 razy byłem już w mem życiu karany, a wszystko to nie przydało się u mnie na nic!"

Wzajemność. Konkurent: „Współczesne stosunki usprawiedliwią mnie, jeśli zapytam, ile też posagu otrzyma córka pana dobrodzieja?" Ojciec: „Te same stosunki pozwalają mi również zapytać pana, ile liczysz długów wekslowych i honorowych?"

Mężczyzna, którego kobiety lekceważą, bywa — zdaniem pani de Rieux — także przez mężczyzn nieszczególnie szanowany.

Nic nie strąca kobiet tak niezawodnie z drogi cnoty — twierdzi pani de Coicy, jak niesłuszne podejrzenie. Skoro którą z nich świat bez racji podejrzywa, w takim razie chce ona przynajmniej wiedzieć, za co to się dzieje?!...

Towarzystwo wzajemnej pomocy adwokatów we Lwowie, którego celem jest niesienie pomocy materjalnej podupadłym swym członkom, tudzież pozostałym po nich wdowom i sierotom, rozpoczęło swe czynności. Komitet założycieli towarzystwa wybrał na posiedzeniu odbytem dnia 17. bm. prezesem adw. dra Maurycego Kabatha, zastępcą prezesa dra Stanisława Bielińskiego, skarbnikiem dra Karola Stromengera.

Projekty na budowę IV. gimnazjum wyrastają jak grzyby po deszczu! Nie ma prawie dnia, aby jakaś nowa oferta nie wpłynęła do namiestnictwa. Onegdaj znowu zaproponowano pod budowę plac na ul. Kazimierzowskiej, obok... aresztów miejskich!!! W obec tego, że po 2 latach upływa kontrakt zawarty z konwentem OO. Bernardynów, jest zdaniem naszem najwyższy czas, aby sprawa tej budowy raz już stanowczo załatwioną została. Jeżeli bowiem będą wpływać co raz to nowe projekty i jak się okazuje, co raz to niestosowniejsze — w takim razie jest nadzieja, że budynek stanie chyba po latach 10 a młodzież będzie musiała dalej dusić się w ciasnych i przepisom hygienicznym nieodpowiadających salach szkolnych gmachu bernadyńskiego.

(*m*) **Przyjechał zbierać laury!** Od czasu do czasu zjeżdżają do naszego miasteczka rozmaitego rodzaju i kalibru ptaszki zagraniczne, które bądź to „fenomenalnym" głosem, bądź „cudownemi" sztuczkami magicznemi, lub innemi błazeństwami, chcą łatwowiernych — jak im się zdaje — Lwowiaków zachwycić i naładowawszy sobie dobrze wszystkie kieszenie, frunąć z powrotem *nach Draussen*. Niestety mieszkańcy Lwiego grodu nie zawsze dają się „wziąć na kawał" i czasami umieją rychło poznać się na farbowanych lisach. Przekonał się o tem pewien zagraniczny „znakomity i ceniony" deklamator, który przed kilkoma dniami przybył do Lwowa i szumnemi reklamami zapowiedział łaskawie swój występ. Był jednak na tyle roztropny, że urządzenie odczytu polecił pewnemu przedsiębiorcy, który też poniósł przedwstępne koszta. Wreszcie odbył się „wieczór deklamacyjny", pan profesor wystąpił we fraku — cały program wybębnił od początku do końca, jeno że brakło mu „kwiatków dla Małgosi", mówiąc wyraźniej... słuchaczów! Wystarczy dodać, że ogólny dochód z wieczoru wyniósł nie całych 10 złr., gdy tymczasem koszta urządzenia dosięgły kwoty 38 złr. Daklamator, widocznie przyzwyczajony do podobnych niespodzianek, był z początku najlepszej myśli. Zjadał w pierwszorzędnej restauracji pyszne objady, po mieście rozbijał się fjakrami dwukonnemi, a zamiast zwykłych *cuba* po 4 cnt. palił pono *regalia media*. Trwało to tak długo, dopóki nie zgłosił się ów przedsiębiorca, zbrojny w rachunek. Na to jednak nie był nasz bohater przygotowany! Z miną desperata wyjął i pokazał mu pugilares, napełniony wyłącznie... biletami wstępu na ów odczyt. Atoli przedsiębiorca był nieubłagany i postanowił w jakikolwiekbądź sposób przyjść napowrót do wyekspensowanych dla cudzoziemca pieniędzy. Po dłuższych naradach pan recytator, chociaż z bolem serca, wręczył mu złoty zegarek z takimże łańcuszkiem z poleceniem, aby tę cenną ozdobę jego kamizelki ulokował w banku zastawniczym. Jak udecydowano, tak się stało. Recytator wyjechał, — zapewne odbić się za stolicę na biednych naszych miasteczkach prowincjonalnych... a zegarek pozostał we Lwowie.

Konfiskata. Sąd krajowy karny w Krakowie jako prasowy, orzekł, że broszura pod tytułem: „Rzecz o obronie czynnej i o skarbie narodowym", napisana przez Z. F. M., drukowana w Paryżu w drukarni polskiej Adolfa Reiffa, r. 1887, zawiera w sobie przedmiotową istotę zbrodni z §§ 58 lit. c. i 66 u. k., że więc uskuteczniona przez krak. dyrekcję policji konfiskata tej broszury jest usprawiedliwiona.

Grupa związku narodowego w Ameryce „Harmonia," wyznaczyła ze swych funduszów tysiąc marek na zakupienie akcyj banku ziemskiego w Poznaniu.

Emigracja. Onegdaj rano przytrzymała policja krak. na dworcu na wychodźtwie do Ameryki 18 włościan z powiatów Krośnieńskiego, Brzozowskiego i Kolbuszowskiego, a mianowicie trzech z Iskrzyni w powiecie Krośnieńskim, siedmiu z Haczowa i jednego z Jabłonicy polskiej w powiecie Brzozowskim, czterech z Trześni, jednego z Kolbuszowy górnej, jednego ze Swierczowa i jednego z Huciska w powiecie Kolbuszowskim. Wszystkich wychodźców jako nie mających legitymacyj, ani też dostatecznych funduszów na podróż, z drogi zwrócono.

Kradzież. Dnia 9. bm. skradziono rolnikowi Fediowi Dudzie w Kadłubiskach koło Brodow ze stajni konia gniadej maści z jaśniejszą grzywą, średniej miary z ogonem uciętym po kolana. Koń ten nie daje dotykać swego grzbietu i ogona. Dalej skradziono konia karej maści, kucyka, sierści gładkiej, z ogonem wystrzępionym i po kolona obciętym.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj we wtorek: „Gasparone," operetka w 3 aktach Millöckera, z panią Zimajer w roli Sory. — Jutro we środę: „Żydówka," opera w 5 aktach Halevy'ego. — We czwartek po raz pierwszy: „Powieść zimowa," dramat w 5 aktach Schakespeare'a z muzyką Flotowa. — W piątek: „Mąż z grzeczności." Po przedstawieniu pierwsza produkcja sławnej napowietrznej tancerki Precjozy Grigolatis t. zw. „Latającej Wenus."

(*En*) **Opera.** „Żydówka", dawana we Lwowie po raz ostatni w marcu r. 1886 z p. Paschalisową w roli Racheli, jest w każdym razie operą mniej zgraną, niż „Trubadur" lub „Faust", któremi rozpoczęto tegoroczny sezon operowy; nadto zaś w swej muzyce pięknej a częstokroć mocno dramatycznej posiada dla każdej publiczności wielką siłę atrakcyjną. Od r. 1835, tj. od chwili, kiedy opuściła tekę kompozytora, aby w tryumfalnym pochodzie obiedz całą Europę, utrzymuje się stale na wszystkich scenach, a Francuzi słusznie chlubią się „Żydówką" jako jednem z najwybitniejszych arcydzieł swojej szkoły. „Żydówka" tak założeniem jak i heroicznym nastrojem należy do rzędu wielkich oper, potrzebuje też do wykonania sił prawdziwie bohaterskich, głosów wielkich i wytrwałych, zdolnych do podołania wszystkim namiętnym wybuchom dramatycznym, muzyka bowiem tej opery, wstąpiwszy w pierwszym akcie na wyżynę patosu, kroczy coraz dalej tym szlakiem, nabierając ciągle potęgi i wiodąc za sobą śpiewaków jak ofiary, którym w końcu przynosi laury lub fiasko, jeżeli siły swe przeceniali.

Z rolami Eleazara i Racheli łączą się imiona najznakomitszych bohaterskich tenorów i najsłynniejszych sopranów dramatycznych. Wiadomo, iż Eleazar to jedna z najbogatszych w charakterystykę postaci operowych.

Nie dziwimy się wcale, iż pan Schlafenberg pokusił się o partję tak ponętną jak ta właśnie,— rzecz to jednak nie ulegająca kwestji, iż siły swe przecenił. W pierwszych dwóch aktach jakkolwiek detonował często, jednak zawsze sięgał średniego dyletantyzmu— w czwartym zaś otwarcie rozszedł się z tonacją i całą tak znaną i popularną melodję zaśpiewał fałszywie. Wiele tłumaczyć można tremą i brakiem rutyny, jeżeli jednak usłyszymy parę razy coś podobnego w takim razie stanowczo odmówić mu będzie trzeba najkardynalniejszego warunku śpiewaka: słuchu. W obec takiego niepowodzenia — rażącem jest zachowanie się p. Szlafenberga, który wychodzi dziękować za oklaski. Niech raczej weźmie sobie do serca sykanie, jakiem go nawet jego urzędowni wielbiciele za arję obdarzyli.

Panna Sylwa równiež zupełnie nie dorosła do zadania, zakreślonego przez bohaterską partję Racheli

w Czerniowcach. danu i na porost włosów. Flakonik 1·20.

Nie chcemy jej jednak zbyt surowo sądzić, okoliczność bowiem, iż od pierwszego swego występu z listy chorych, wypisanych na afiszu, nie schodziła, wpływa bardzo łagodząco.

Jak zatem widzimy, w onegdaajszej „Żydówce“ wyznawcy Jehowy nie mieli szczęścia — górą była najwyraźniej partja katolicka. Kardynał (p. Jeromin) pomimo niskiego położenia śpiewał ze siłą i godnością, a niektóre ustępy wykonał świetnie, n. p. kwartet z chórem w akcie pierwszym, scenę przekleństwa w trzecim lub duet w czwartym akcie. Była w tem prawdziwie artystyczna całość, zaokrąglona i wykończona. Eudoksja (p. Kasprowiczowa) również dzielnie się trzymała a nawet w finale aktu 3-go wyszła zupełnie na pierwszy plan. Podobnież w duecie z Rachelą zaćmiła pięknością i siłą głosu swoją rywalkę. Dyrekcja powinnaby kiedyś powierzyć pani Kasprowiczowej partję Racheli, a nie wątpimy iż wyjdzie z niej z sukcesem.

Książę Leopold, jakkolwiek pochodzi z operetki, pod względem materjału może się śmiało mierzyć z tenorem operowym p. Szlafenbergiem — czystością przewyższa go oczywiście o całe niebo. Nie zawadziłoby panu Karpińskiemu cokolwiek więcej pewności siebie — której znowu bez szkody własnej mógłby mu p. Szlafenberg użyczyć...

Wreszcie należy złożyć uznanie p. Jareckiemu, który wiele ponieść musiał trudów zanim onegdajszą „Żydówkę“ na scenę wyprowadził—chóry i ensemble były widocznie ze staraniem opracowane.

Kraj. biuro statystyczne pod kierunkiem prof. dra T. Pilata, przygotowuje do druku trzy większe prace, pt. „Personal kancelaryjny reprezentacyj powiatowych i płace tegoż personalu“. „Gospodarstwo gminne większych miast galicyjskich na podstawie przedłożonych Wydziałowi krajowemu zamknięć rachunkowych“, i „Statystyka szczegółowa własności tabularnej w Galicji“. Ta ostatnia praca, odnosząca się do blisko 16.000 ciał tabularnych, dla której daty zbierane być muszą z nowych arkuszy gruntowych, wykazów podatkowych i innych, wymaga jeszcze pewnego uzupełnienia. W celu przyspieszenia tej rozległej pracy, wysłany zostanie jeden z funkcjonarjuszów biura statystycznego na prowincję, ażeby w urzędach podatkowych wypisał brakujące daty.

(En) **Koncert** niedzielny na dochód „Sokoła“ wyszczególniał się nietylko obfitością numerów ale i współdziałaniem wszystkich najlepszych sił, jakie zwykle na prdgramach koncertów pana Marka stanowią główną atrakcję. Cała wczorajsza produkcja, chociaż nie miała charakteru klasycznego, zawierała jednak wiele ustępów muzyki poważniejszej, a pod względem wykonania wypadła ze wszech miar zadowalająco. O głosie panny Patkiewiczównej pisało się już tyle, iż wreszcie brakuje przymiotników dla tego skarbu, jakim natura pannę P. obdarzyła, wypada nam tylko skonstatować, że dzięki pracy p. Marka, śpiew jej staje się coraz wykształceńszym a muzykalność coraz bardziej się rozwija. Ten ostatni zwłaszcza przymiot, na który głównie nacisk kładziemy, pozwala nam przypuszczać, iż występ panny P. w teatrze nietylko nie jest niemożliwym ale nawet w obec wyjątkowo pięknego głosu ma szanse powodzenia. P. Patkiewiczówna odśpiewała sześć numerów w niedzielę, wszystkie z nieposzlakowaną czystością, zachwycające pod względem dźwięku głosowego, staranne i wykończone pod względem ekspresji.

Jak się dowiadujemy, panna P. umie już cztery partje operowe — powinnaby więc dyrekcja teatru skorzystać z tego.

P. Czerny odśpiewał bardzo ładnie kilka rzeczy drobniejszych i przyznajemy się, iż te właśnie najbardziej przypadły nam do serca, jakkolwiek i „Erlkönig“ wykonanym był bez zarzutu. P. Janikowski deklamacją, jakoteż utalentowane panienki: Feiglówna, Lickeudorfówna i Zabłudowska grą na fortepianie, wypełnili z powodzeniem resztę programu.

P. Marek doskonałym akompaniamentem nadawał produkcji cechę artystyczną.

Minni Hauck słynna śpiewaczka niegdyś opery wiedeńskiej a później londyńskiej, gwiazda wielu *stagionów* amerykańskich, przybyć ma do Lwowa i wystąpi na koncercie.

„Mały światek“. Jak już donosiliśmy, uboga nasza literatura dla dzieci zyskała nowe pismo, które pod powyższym tytułem wczoraj ujrzało światło dzienne. „Mały światek“ wychodzi pod redakcją p. A. Lewickiej, żony śp. Feliksa Lewickiego i pani Z. Rossowskiej. Pierwszy numer tego pisma leży przed nami i przedstawia się istotnie bardzo pięknie a jak na stosunki wydawnicze nasze, nawet okazale. Cena „Małego światka“ więcej niż przystępna, gdyż wynosi tylko 4 złr. na rok, jakoteż staranna redakcja, złożona z kobiet, które umieją przemówić najłatwiej do serc i główek dziecięcych, zapewniają temu pismu moralne powodzenie. Obowiązkiem rodziców, troszczących się o wychowanie swoich dziatek, będzie teraz poparcie materjalne wydawnictwa.

Pierwszy numer „Małego światka“ zawiera także piękne ilustracje.

Z Trybunału administracyjnego.

Wiedeń 19. listopada.

Przed trybunałem odbyła się ciekawa rozprawa. Członkowie Wydziału krajowego, pp. dr. Smolka, Pietruski, dr. Hoszard i hr. Badeni, wnieśli zażalenie przeciw władzy skarbowej, która nałożyła na nich znaczną taksę od dekretów, powołujących ich na członków Wydziału krajowego. W zażaleniu tem żądali wspomnieni panowie przynajmniej zniżenia taksy, ponieważ zapłacili ją po pierwszym wyborze, a teraz nastąpiło tylko „odnowienie kontraktu“. Ministerstwo skarbu odrzuciło odnośny rekurs, ponieważ dawna umowa zgasła z upływem kadencji sejmowej, a nowy sejm był całkiem inną „osobą prawną“ — istniał więc całkiem nowy kontrakt. Po dłuższej naradzie i trybunał administracyjny odrzucił rekurs, motywując tem, że jeżeli „kraj jest nawet właściwym chlebodawcą Wydziału krajowego“, to następuje przecież powołane jego członków tylko na czas oznaczony, po upływie którego muszą zawrzeć nowy „kotrakt służbowy“, jeżeli wybrani zostają przez nowy sejm“.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 46 „BLUSZCZU“ za listopad. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kurs weterynarji urządza w Złoczowie rada tamtejszego oddziału tow. gospodarskiego Nauka weterynarji rozpocznie się dnia 4. grudnia o godzinie 10. rano w Złoczowie w sali domu Funkelnsteina i trwać będzie 10 do 12 dni. Wykładać tę naukę będzie dr. Antoni Barański, profesor szkoły weterynarji we Lwowie. Nauka udzielaną będzie bezpłatnie a słuchacze muszą się sami o swoje pomieszczenie i utrzymanie starać. Dla niezamożnych słuchaczy wyznacza się 20 stypendiów po 5 złr. Chcący korzystać z tej nauki mają się zgłosić pisemnie lub osobiście przed 1. grudnia 1887 do sekretarza oddziału p. Karola Jakubowskiego w Złoczowie.

Komitet c. k. towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, iż podobnie jak w latach poprzednich pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od ministerstwa rolnictwa subwencji starczy — a to: 1. dla plantatorów większych po pełnej cenie — za złożeniem 25 złr. w. a. od worka, mieszczącego w sobie korzec miary tutejszej; 2. dla plantatorów mniejszych po zniżonej cenie — 50 cnt. od garnca.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać dotyczące zamówienia „franco“ do komitetu towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (czy rygskie czy parnawskie?), niemniej adresu swego t. j. miejsca zamieszkania i poczty, a w razie większych zamówień i ostatniej stacji kolei żelaznej — przy dołączeniu wyż wymienionej kwoty od każdego garnca, lub od każdego worka — do 31. grudnia b. r. najdalej.

Zamówienia bez pieniędzy nie przyjmują się; a zamówienia po terminie nadesłane, uwzględnione będą o tyle — o ile fundusz pozwoli — niedłużej wszakże jak do 15. stycznia 1888 roku. Ostateczny obrachunek (a ewentualnie zwrot lub dopłata) przy odbiorze pełnych worków, nastąpi dopiero przy przesyłce nasienia.

Korzystający z obniżonych cen winni są złożyć komitetowi sprawozdanie z uzyskanego plonu — a przedewszystkiem, czy nasienie było dobre.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy postanowił ponowić na przyszłej sesji sejmowej swe zeszłoroczne sprawozdanie wraz z projektem do ustawy o stosunkach sług. Projekt ten o tyle odmiennym jest od zeszłorocznego, iż na życzenie rządu uzupełniony został osobnem postanowieniem co do przeznaczenia funduszów powstałych z kar za przekroczenie przepisów służbowych. Owoż ściągnięte na obszarach dworskich grzywny, wpływać mają do funduszu miejscowych ubogich tej gminy, z którą obszar dworski stanowił wspólną gminę katastralną.

* Delegacja austrjacka bez dyskusji przyjęła z powodu petycji przemysłowców lwowskich o zmianę systemu dostaw dla armji austrjackiej, następującą rezolucję: „Wzywa się ministerstwo wojny, ażeby: 1) także w ramach kontraktów istniejących starało się u wielkich przedsiębiorców, aby drobny przemysł, szczególnie co do robót rękodzielniczych dostawał zajęcie na większe rozmiary, i o ile dostawa jakich przedmiotów kontraktowo nie jest związana, już teraz na przemysł austrjacki odpowiednio uwagę zwróciło; dalej 2) ażeby delegacji przedłożono w przyszłym roku wyczerpujące sprawozdanie co do zasad, według których na przyszłość dostawnictwo, na podstawie rozleglejszego podziału onego, zarazem według rodzajów i większych oddziałów wojskowych, mogło być systemizowane“.

* Wiedeńskie pisma półurzędowe doniosły, że słoweńscy posłowie wysłali już — gdzie należy — protest przeciw rusofilskim artykułom słoweńskiej prasy. Atoli — według *Deutsche Ztg.* — w sferach parlamentarnych słychać, że tego rodzaju protest został dopiero zredagowany, a ma na celu powstrzymać rzeczone dzienniki, aby przynajmniej podczas pobytu słoweńskich posłów we Wiedniu rusofilstwem swojem nie szkodziły sprawie narodowej.

* Książę-biskup wrocławski dr. Kopp odbywał podczas swojej bytności we Wiedniu częste i długie konferencje z nuncjuszem papieskim Galimbertim w sprawach dyecezjalnych, dotyczących księztwa Cieszyńskiego. Słychać, że rząd austrjacki rozpoczął odpowiedne wstępne kroki, mające na celu wydzielenie księztwa Cieszyńskiego z dyecezji wrocławskiej, a przyłączenie go do dyecezji ołomunieckiej.

* *Nordd. Allg. Ztg.* wskazując na manifestacje, jakie objawiły się w obu delegacjach z powodu ciężkiej choroby cesarzewicza niemieckiego, stwierdza, iż w całych Niemczech przyjęto z głęboką wdzięcznością wzmiankowany objaw współczucia, który stwierdza ponownie owe węzły, jakie łączą Niemcy z monarchją habsburską.

* *Warszawskij Dniewnik* przypomina obowiązujące od 1833-go r. postanowienie b. komisji spraw wewnętrznych, co do wznoszenia na pograniczu Królestwa Polskiego budowli, które nie mogą być stawiane na przestrzeni ¼ mili od linji granicznej. W prawie tem jedyny wyjątek zrobiono dla włościan, a mianowicie: „Każdy włościanin, który nie jest podejrzany o kontrabandę, ma prawo wznosić dla siebie nowe budynki tak w obrębie wiosek, jak po za ich obrębem“.

* *Graždanin* donosi o następującem rozporządzeniu: Etat rzymsko-katolickiego duchowieństwa przeznaczony dla wojska warszawskiego okręgu wojskowego zostaje zmniejszony. Etat ten składać się ma odtąd tylko z 7 kapelanów i 6 wikarjuszów; obowiązki kapelana przy 5 korpusie armji, pełnić ma w przyszłości proboszcz parafji, przy czem otrzyma do pomocy zamiast jednego dwóch wikarjuszów; jeden z nich pomagać mu będzie w objazdach, drugi obowiązany będzie przebywać stale przy kościele pofranciszkańskim w Warszawie. W zamian mają być ustanowieni pastorowie luterscy (!!).

* Dzienniki odeskie donoszą, że policmajster odeski zażądał od miejscowych władz rządowych szczegółowych danych o osobach które, ze względu na wykształcenie i położenie społeczne, mają prawo do zajęcia wyższych stanowisk w pospolitem ruszeniu.

* *Journal de St. Petersburg* stwierdza serdeczny, familijny charaktar zjazdu berlińskiego i wyraża życzenie, aby wyniesione z niego dobre wrażenia odzwierciedliły się w politycznych stosunkach obu wielkich państw.

* W Petersburgu utrzymują, że Bismark chce napowrót wciągnąć Rosję w swoje sieci do czasu, gdy Niemcy zaopatrzą się w nowe 8-milimetrowe karabiny, na co przeszło dwóch lat potrzeba.

* Z Berlina donoszą, że cesarzewicz niemiecki pracuje nad pamiętnikami ze swego życia, zwłaszcza z wojny francuzkiej, aby zaznajomić swego syna, przyszłego cesarza, ze swemi poglądami i zamiarami.

* O spotkaniu monarchów w Berlinie wypowiadają swe uwagi *Petersburskija Wiedomosti*, *Nowoje Wremja* i *Graždanin*. Pierwszy dziennik powiada: Jedynym powodem nieporozumień pomiędzy Niemcami a Rosją jest przechylanie się Niemiec w stronę Austro-Węgier, które wystąpiły jako otwarty współzawodnik Rosji na Wschodzie. Usunięcie tych nieporozumień należy wyłącznie do Niemiec. Dziennik kończy: „Opinja publiczna dwóch najpotężniejszych mocarstw, które zbliżone są ku sobie interesami, położeniem geograficznem i historycznemi tradycjami, połączy się dzisiaj niezawodnie we wspólnem życzeniu, ażeby przyjacielskie spotkanie monarchów pozostawiło ślady na drogach politycznych obu ludów.“ *Now. Wrem.* powiada: Spotkanie usunie wszelkie wątpliwości co do tego, czy polityka Rosji może zmienić charakter swój, którym cechowała się w ostatnich czasach, a który niepodobał się widocznie dyplomacji niemieckiej. Dziennik, zwracając uwagę na walkę ekonomiczną, która zawrzała pomiędzy Rosją a Niemcami, zapewnia, że Rosja nie potrzebuje się jej obawiać. *Graždanin* powiada: Jeżeli pycha ks. Bismarka doprowadzi do zerwania pomiędzy obydwoma państwami, upadek cesarstwa niemieckiego nastąpić może w tych samych warunkach, w jakich w r. 1871 powstało.

* *Kreuz Zeitung* otrzymała od rosyjskich oficerów w Kownie następujące pismo:

„Do redakcji *Kreuz Zeitung*. Przed kilku tygodniami zamieściła *Kreuz Zeitung* artykuł, z którego my Rosjanie dowiedzieliśmy się ze zdziwieniem, że Prusy zamierzają gwałtem odebrać Rosji część jej terytorjum, aby z niego utworzyć neutralne państwo, Polskę, i zabezpieczyć granicę Prus przed Rosją. My oficerowie wielkiej twierdzy kowieńskiej, wybudowanej wprost przeciw Prusom, mamy zaszczyt donieść wam, że my i armja nasza zamiast oddania wam kawałka rosyjskiego terytorjum, przyjdziemy niebawem do Berlina, i zbijemy was na kwaśne jabłko. Do widzenia w Berlinie! Rosyjscy oficerowie w Kownie“. *Kreuz Zeitung* przedrukowawszy pismo to pisane lichą niemczyzną, z opuszczeniem ustępów obrażających wielce Prusy, księcia Bismarka itd. taką robi od siebie uwagę: „Francuzi w roku 1870 również zapowiedzieli bytność swą w Berlinie i przyszli dość wcześnie, ale — jako jeńcy. A więc do widzenia!“

* Sześć państw, graniczących z morzem Północnem, mianowicie Anglja, Francja, Belgja, Holandja, Niemcy i Danja zawarły umowę międzynarodową, rozciągającą się na te części morza, które leżą po za granicami terytorjalnemi każdego państwa. Umowa ta postanawia, że sprzedaż spirytulajów rybakom i w ogóle osobom na łodziach rybackich jest stanowczo wzbronioną.

* Policja sofijska aresztowała woźnego serbskiej agentury dyplomatycznej, który podjął w banku znaczniejszą sumę, pod zarzutem kradzieży, lub też iż pomieniona suma została nadesłaną na wsparcie dla emigrantów. Sekretarz serbskiej agentury dyplomatycznej oświadczył, iż pieniądze są własnością tejże agentury i zażądał wypuszczenia na wolność woźnego. Minister spraw zagranicznych udał się osobiście do agenta serbskiego i wyraził ubolewanie z powodu niegrzeczności i zbytniej gorliwości policji.

* Podczas bankietu danego przez księcia Ferdynanda na uczczenie rocznicy zwycięstwa pod Śliwnicą, książę sławił bohaterskie czyny armji bułgarskiej i wzniósł toast na cześć i całość kraju, oraz za zdrowie dzielnego swojego poprzednika, księcia Aleksandra Battenberga. Na telegram wysłany do księcia Aleksandra Battenberga, odpowiedział tenże, iż jest przekonany, że armja bułgarska będzie także pod księciem Ferdynandem podporą szczęścia i pomyślności Bułgarji.

Ajencja Havasa zaprzecza doniesieniu o zamknięciu granicy od strony serbskiej.

* Z Belgradu donoszą, że dotychczas nie stwierdzono z żadnej strony autentyczności doniesienia Ajencji Havasa o rzekomych zarządzeniach rządu bułgarskiego przeciw serbskiemu reprezentantowi dyplomatycznemu w Sofji. (Ajencja Havasa doniosła, że rząd bułgarski kazał zarządzić w poselstwie serbskiem ścisłą rewizję domową).

* Z Paryża donoszą, że w korespondencjach sofijskich tamtejszych pism pojawiły się pogłoski o zamiarze ks. Ferdynanda, zrzeczenia się bułgarskiego tronu. Rzecz oczywista, że źródłem tego doniesienia jest panslawistyczne biuro prasowe bukareszteńskie.

* Opozycja radykalnej lewicy w duńskim Landsthingu trwająca od roku 1877 bez przerwy, zdaje się, iż przybierze łagodniejsze rozmiary w przyszłej kadencji, która się rozpocznie dnia 5. grudnia r. b. Jeśli wierzyć można zapewnieniom przewódców lewicy wypowiadanym na zgromadzeniach, przedwyborczych opozycja zamyśla stanowczo zerwać z dotychczasową polityką i weźmie udział w dyskusji nad budżetem na rok 1888/9. Jeden z menerów opozycji The Nielsen, podniósł na niedawno odbytem zgromadzeniu niedorzeczność dziesięcioletniej akcji opozycyjnej. Folkething, zdaniem mowcy, winien obradować spokojnie i przedmiotowo, tymczasem zaś zapuścił się w wielką politykę. Kwestja osobista: Kto będzie ministrem, nie powinna była stanąć na porządku dziennym. Folkhetnig wdał się jego zdaniem niewłaściwie w przeprowadzenie nieuchwytnych teoryj. Teorje i doktryny nie są środkiem wiodącym do władzy, jest nim realna i rzeczywista praca dla dobra wszystkich warstw społeczeństwa. Nieporozumienia między lewicą a prawicą uważać należy za usunięte ugodą majową z roku 1882, okupioną tak znacznemi ustępstwami ze strony prawicy, że należało ją uważać za zwycięztwo opozycji. Wówczas już była pora do zaprzestania dotychczasowej polityki. Mimo to lewica trwając w bezwzględnym uporze wystąpiła z ponowną pretensją parlamentaryzmu i dała się uwieść do niekorzystnych enuncjacyj o dynastji. Tem dała sama oręż do ręki prawicy i ministerstwo. Dalsze zwlekanie z uchwaleniem budżetu i kontynuację polityki pesymistycznej nazwał Nielsen głupotą. Twierdzenie Nielsena wypowiadała już niejednokrotnie prawica...

* Powodem pojedynku pomiędzy Rochefortem, redaktorem paryskiego *L'Intransigeant'a*, a Marouk'iem, redaktorem anarchistycznego *Cri du peuple*, były gwałtowne napaści w tem ostatniem piśmie, wprost przeciw pierwszemu wymierzone, a pochodzące ztąd, że Rochefort nie był obecny na wielkiem zgromadzeniu „nieprzejednanych“ w dn. 11. bm., na którem, jak wiadomo, uchwalono, aby w razie wyboru Ferry'ego na prezydenta Rzeczypospolitej, utworzyć niezwłocznie komitet barykadowy. Ostentacyjne to usunięcie się czerwonego publicysty od rzeczonego wiecu, obudziło ogromną sensację, tem więcej, że skonstatowano, iż Rochefort otrzymał był na czas zaproszenie, a zatem widocznie z umysłu je zignorował. W ciągu następnych dni wywiązała się pomiędzy *L'Intransigeant'em* a *Cri du peuple* namiętna polemika, a rezultatem jej był pojedynek pp. redaktorów na szpady w dniu 17. bm. w Montmorency. Rochefort, znakomity szermierz, zaraz po kilku tempach zranił przeciwnika nader ciężko w lewe udo i walka musiała być natychmiast zaniechaną.

* Według doniesień ze Stambułu, wielce są tam zaniepokojeni pobytem dwóch eskadr włoskich na wodach Archipelagu greckiego, tudzież wiadomością, ze przyłączyć się ma do nich eskadra niemiecka.

* Na onegdajszem posiedzeniu włoskiej izby posłów wspomniał prezydent Biancheri gorąco o wojsku afrykańskiem i o Depretisie. Crispi zapowiada przedłożenie projektu ustawy o postawieniu posągów Depretisa i innych pracowników zjednoczenia Włoch pod perystylem pomnika Wiktora Emanuela w Rzymie. Izba uchwala ustawić w prezydjalnej sali biust Depretisa, złożyć na grobie jego wieniec bronzowy i wdowie kondolencję wyrazić, tudzież wydać drukiem mowy parlamentarne Depretisa.

* Zmarły temi dniami skutkiem febry (17go b. m.) w Tel-el-Kebir Baker-pasza, jest bratem słynnego podróżnika afrykańskiego, sir Samuela White Baker paszy. W latach 70-tych jako pułkownik armji angielskiej, przebył sensacyjny proces karny, oskarżony o zgwałcenie pewnej młodej kobiety w *coupé* kolejowem. Ponieważ został zasądzony (na miesiąc więzienia i wysoką grzywnę pieniężną), musiał wystąpić z armji, poczem wstąpił zrazu do służby tureckiej, później zaś do egipskiej. W tej ostatniej odznaczył się w wielu bitwach jako dzielny żołnierz i dowódca.

* Z Nowego Jorku donoszą pod datą 19. bm., że Most stawał tego dnia przed sędzią policyjnym. Oświadczył, że jest zupełnie niewinnym i został za złożeniem odpowiedniej kaucji na wolnej stopie pozostawiony. Rozprawa ostateczna odbędzie się 22. b. m.

Choroba niemieckiego następcy tronu.

Ostatni numer czasopisma *Berliner klinische Wochenschrift* zawiera dokładne sprawozdanie Mackenziego o dziejach choroby ks. Fryderyka Wilhelma. Wynika z tego sprawozdania, że książę był ustawicznie badany a obecny nowotwór w jego gardle był od dawna już obserwowany. Po usunięciu pierwotnego obrzmienia, nie wróciło ono więcej. Natomiast podczas pobytu księcia na wyspie Wight zauważył dr Wolfernden, a w kilka dni później Mackenzie, pewne lekkie zgrubienie błony śluzowej koloru żółtawego na chrząstce tylnej ściany krtani. Ruchomość lewego wiązadła głosowego, której alteracja była już w Berlinie skonstatowaną nic się nie zmieniła była, równocześnie jednak istniała pewna widoczna kongestja krtani i przewodu oddechowego, która w Szkocji ustąpiła. Podczas powrotu do Londynu głos był silniejszy, ruchomość lewego wiązadła swobodniejsza. Dalej zawiera sprawozdanie chronologiczne spostrzeżenia lekarzy co do stanu tego wiązadła i błony śluzowej, które to spostrzeżenia mogą mieć pewną wartość jeno dla specjalistów. Z wszystkiego, co dr. Mackenzie napisał wypływa, że doktorowie angielscy od dawna już skonstatowali wzrost rozmaitych zjawisk groźnych, które w naturalnym porządku rzeczy musiały pociągnąć za sobą obecny stan pacjenta.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 21. listopada. Lueger wyzwał na pojedynek Wrabetza za to, iż tenże nazwał go publicznie oszczercą. Jako sekundanci pośredniczyli Fiegl i major Drobner. Wrabetz nie przyjął jednak pojedynku, w skutek czego cała sprawa wytoczoną zostanie przed sądem.

Wiedeń 21. listopada. Profesor Stoerk otrzymał od ministra Gautscha naganę za krytykę, jakiej dopuścił się w publicznym wykładzie w sprawie badania przez lekarzy niemieckiego następcy tronu.

Praga 21. listopada. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie młodoczechów, które wystąpiło ostro przeciw klubowi czeskiemu. Vaszaty żądał, aby Austrja zawarła przymierze z Rosją zamiast z Niemcami. Gregr szkalował w ostrych wyrazach klub czeski.

Praga 21. listopada. Na jutrzejszem zebraniu niemieckich posłów sejm. uchwalony zostanie manifest, w którym dalsza abstynencja zostanie ogłoszoną.

Sofja 21. listopada. Z okazji rocznicy zwycięstwa pod Śliwnicą, dał książę Ferdynand 30.000 franków na pomnik poległych pod Śliwnicą.

Belgrad 21. listopada. Z Pirotu donoszą, że komunikacja ze Sofją jest zupełnie przerwana, gdyż tam miały zajść nadzwyczajne wypadki.

Paryż 21. listopada. Dotychczas nie zapadło żadne stanowcze postanowienie co do przesilenia. Prezydent Grevy oświadczył, że tylko w tym razie podałby się do dymisji, gdyby nie udało mu się złożyć nowego gabinetu.

Grevy konferował z Clemenceau. Książę Hieronim ostrzega Bonapartystów przed łączeniem się reakcją rojalistyczną.

Sofja 21. listopada. Wczoraj zamianowanych zostało 110 junkrów szkoły wojskowej — oficerami.

Wiedeń 21. listopada. Giełda zbożowa: Pszenica 7·64. Żyto 6·20. Nowa kukurudza 6·28.

Wiedeń 21. listopada. Targ na bydło — dostawiono 3044 wołów, z tego 631 galicyjskich, płacono po 5 do 60 ct.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. listopada 1887 r.

HOTEL ŻORŻA. P. Torosiewiczowa, z Nahaczowa. A. Gnoiński, z Wolicy. A. Müller, z Sopowa. Z. Obertyński, z Cieląża. K. Poissonier, z Paryża. J. Kühnel, z Kołomyi S. ks. Świdrygełło-Świderski, z Pukienicz.

HOTEL FRANCUSKI. S. br. Brunicki, z Zaleszczyk. W. hr. Wolański, z Duplisk. J. Kellermann, z Kańczugi. B. Spitzer, z Wiednia. E. Ziffer, z Wiednia. A. Blaim, z Leninka. S. Freunklich, z Berlina. F. Kraus, z Wiednia. J. Dzikowski, z Podhajec. F. Jaruntowski, z Twierdzy.

HOTEL ANGIELSKI. W. Wiśniewski, z Ciemierzyniec. H. Moyseowicz, z Kaczanówki. A. Mistecki, z Słobódki leśnej. K. Poten, z Olszanki. K. Kuźmiński, z Nagorzanki.

Zgagę i ból żołądka po nadmiarze piwa, wina, potraw mącznych i t. p. usuwają Lippmanna Karlsbadzkie proszki musujące. 767

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. Listopada 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 50	268 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	219 —	222 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	286 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 40	100 40
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 25	103 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 —	96
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 50	101 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	95 70	96 70
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	90 25	91 25
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	51 —	54 —
„ „ „ „ 3½% „ w „	45 —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	108 75	— —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	93 75	94 75
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	33 50	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 83	5 93
Dukat cesarski	5 88	5 98
Napoleondor	9 92	10 02
Półimperial	10 26	10 26
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 60	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. Listopada 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 60	21 25
„ węgierskie banku kredytowego	283 —	283 50
„ Banku anglo-austrjackiego	108 25	108 —
„ Unionbanku	209 —	208 —
„ kolei Karola Ludwika	207 —	207 —
„ kolei północnej	256 25	256 —
„ kolei południowej (Lombardy)	84 25	84 —
„ kolei Alföldskiej	178 50	176 50
„ kolei państwowej	221 —	220 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	220 —	22[illegible] 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	160 50	160 50
Losy komunalne wiedeńskie	131 —	121 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbat)	169 50	170 —
Losy regulacji Cisy	123 50	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 50	217 50
Renta węgierska złota 4 proc.	98 90	91 90
Akcje Bankvereinu	88 75	89 —
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	128 75	124 —
Akcje kredytowe	277 25	276 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 95	9 95

Berlin, dnia 21. Listopada 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m 1 78
Akcje austrjackie kredytowe	450 —	447 —
Akcje kolei Karola Ludwika	85 —	85 —
Austrjackie banknoty	162 —	162 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	137 —	134 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	52 80	52 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	8·05) p. m.	3·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcz	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·08	8·35) p. m.	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	8·32	16·05) p. m.	1·02	
Do Czerniowiec	6·30	11·06) p. m.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35) Poc. mięsz.	9·20	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

GASPARONE

Operetka w 3ch aktach Karola Millöckera.

OSOBY:

Charlotta, wdowa po hr. Santa-Croce Radwan
Buboleno Nasoni, podesta Syrakuzy . Skalski
Sindulfo, jego syn . . . . . . Gasiński
Conte-Erminio . . . . Laskowski
Benozzo, oberżysta . . . . . . Myszkowski
Sora, jego żona . . . . Babińska
Zenobia, towarzyska Charlotty . . Kasprowiczowa
Luigi, przyjaciel Conte-Erminia . . Łomiński
Marietta, pokojówka . . . . . Borodziej
Massaccio, wuj Benozza . . . . . Kiczman
Ruperto Corticelli, pułkownik . . . Święcki
Guarini, porucznik . . . . . . Starzewski

Przemytnicy, przyjaciółki Sory, mleczarki, wieśniaczki, wieśniacy.

Zarząd eksploatacji galic. fosforytów i fabryki chemicznych produktów spółki komandytowej Adolfa Paulego w Turce pod Kołomyją

poszukuje 1886

Górnika i Chemika.

Popłatny zarobek. 797

Poszukujemy pewnych osób do sprzedaży prawnie dozwolonych losów premiowych **za wysoką prowizją ewentualnie stałem wynagrodzeniem.**

Stołeczne towarzystwo Kantorów wymiany

ADLER i Spółka Budapeszt.

„Szkice wschodnie"

(Bosfor, Dunaj, Bałkan)

Władysława Dunina

wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

po cenie 1 złr. 60 ct.

20 parcel do sprzedania

przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki i Kazimierzowskiej. 1753

Bliższe informacje udziela właściciel p. Emil Bertemilian Brajer.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 1801

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bosendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Piwo Pilzneńskie

tylko prawdziwe za najlepsze uznane na beczki, litry i flaszki, sprzedaje i poleca

Handel Delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO

róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny l. 6.

1 flaszka ½ litrowa dobrze odstałego Piwa Pilzneńskiego tak do zwykłego picia jakoteż i do kuracji kosztuje 17 ct. i 5 ct. kaucja na flaszkę, 1 litra z beczki tego samego 34 ct.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1792

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 1791



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport gruboziarnistej wyśmienitej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hartownej** we Lwowie zł. 2·—, i na prowincji 4¾ kilo zł. 10·10 ct.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

WEBA KING.

„Weba King" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1798

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów. ul. Karola Ludwika l. 1.

Karol Bałłaban

we Lwowie

pod **„Złotym Kogutem"**

ulica Halicka l. 23,

polecam

Swieży transport chińsko-rosyjskiej HERBATY

pół kilo	Congo cesarski	zł. 2·—
pół „	Familijnej	3·—
pół „	Melange de Moskau	4·—
pół „	Imperial	5·—
pół „	wysiewków własn. wysiewu	1 70
pół „	„ sprowadzanych	1·50

Herbaty ciemno naciągają, są woni nader przyjemnej i wystarcza kupiasta łyżeczka na dwie szklanek wyśmienitej herbaty. 1807

Tylko 3 złr. w. a.

300 tuzinów **Dywanów** w pięknych wzorach tureckich, szkockich i różnokolorowych, 2 metry długich a 1½ metra szerokich, muszą być jak najprędzej zbyte i kosztują: sztuka jeszcze tylko 3 złr. wraz z cłem za nadesłaniem na użytości lub pobraniem pocztowem. **Dywaniki** stósowne przed łóżka, para 2 złr.

ADOLF SOMMERFELD, Dresden.

Szczególniej poleca się odsprzedawcom. 662

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców

polecamy na porę zimową. 1887

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kucheń do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Zarządczyni domu w starszym wieku, władająca dobrze językiem niemieckim i z wszelkiem gospodarstwem w zakres wielce uszanowanego domu mieszczańskiego obznajomiona, z dobremi poleceniami, znajdzie umieszczenie.

Guwernantka, która włada dobrze niemieckim i cokolwiek angielskim językiem — znajdzie umieszczenie w domu bardzo porządnym.

Oferty jeśli można z fotografjami nadsełać do Biura Kozłowskiej, Skarbkowska l. 3. 1889

Rok założenia 1857

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej **M. Pappius,**

Lwów, ulica Akademicka liczba 10,

wyszczególniony **za wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych **we Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887** poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9. PARYŻ

Profesora Dr. Kemmericha



Ekstrakt Mięsny i Bulion



zalecają się jako najsmaczniejsze środki spożywcze a oraz najlepsze i najtańsze. Zawsze na składzie we **Lwowie** u St. Markiewicza, Stan. Wojciechowskiego, Karola Bayera, Skowrona i Wojciechowskiego, oraz w apt. Piotra Mikolascha i Zygm. Ruckera.

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

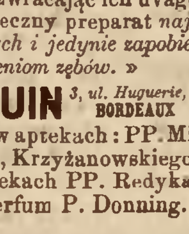
Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY



WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Stosowne

na św. Mikołaja — na Gwiazdkę.

27miokrotnie premiowana

PAROWA FABRYKA

PIERNIKÓW, SUCHARKÓW i CIAST

L. CZYŃSKIEGO

w Jarosławiu

poleca: 1878

Pierniki na sztuki od 1 ct. do 8 ct.
„ **w eleganckich paczkach** od 5 ct. do 1 złr.
„ **królewskie** po 20 ct., 1 złr. 30 ct. i 2 złr.
„ **arcyksiążęce (Rudolfi)** w eleganckich paczkach po 50 ct.
Sucharki w kilku gatunkach.
Biskwity na sposób angielskich wyrabiane, **Alberty, Graham, Oncen** i t. p.
Ciastka w rozlicznych gatunkach do kawy, herbaty i na deser.
Biszkopty bardzo przednie. **Biszkopty nadziewane.**
Figurki piernikowe ładnie ubierane po 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 15 ct.
Mikołajki po 4, 15, 25 i 50 ct.
Abecadło kompletne z ciastek od A do Z w pudełku 40 ct.
Bałabuszki dla grzesznych dzieci (kilkanaście gatunków smacznych ciastek) w eleganckich pudełkach po 1 złr. 30 ct.
Obwarzanki w buntach 25 sztuk za 10 ct.

Do nabycia: w sklepach własnych **Lwów** Halicka 8. **Kraków** Sukiennice 23. **Praga** Graben 14. **Budapeszt** Wienergasse 3. **Przemyśl** ulica Franciszkańska, oraz we wszystkich porządniejszych handlach korzennych gdzie jest odnośny plakat wywieszony.

„NEW-YORK"

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na życie

założone w roku 1845.

Towarzystwo opiera się na wzajemności, zaczem majątek jego, jak i wszelki zysk jest wyłączną własnością członków (ubezpieczonych). Prawa do udziału w zyskach nabywa się z początkiem drugiego roku ubezpieczenia, tak, że przy opłacie drugorocznej premji rozporządza ubezpieczony już przypadłym nań zyskiem z roku poprzedzającego.

Majątek Towarzystwa wynosił z końcem 1886 roku	franków	390	miljonów
Stan ubezpieczeń 97.719 polic z kapitałem ubezpieczenia	„	1577	„
W r. 1886 wydano nowych polic 22.027 na kapitał	„	441	„
Premje i procenta wynosiły w r. 1886	„	99	„
Zysk rozdzielony pomiędzy ubezpieczonych od założenia Towarzystwa . .	„	153	„
Od założenia (1845) wypłaciło Towarzystwo ubezpieczonym względnie uprawnionym w gotówce	„	501	„
Zysk (specjalny fundusz) utworzony dla polic według **„systemu zysków składanych"** wynosi przeszło . . .	„	21	„

Warunki ubezpieczenia jak najliberalniejsze; kombinacje jak najkorzystniejsze, jako to: Ubezpieczenia mięszane; police z 5-letnim udziałem w zyskach; na wypłatę kapitału ubezpieczonego a zarazem zwrot premij wpłaconych w perjodzie gromadzenia zysku, jeżeli zabezpieczony wcześniej umiera.

Dyrekcja dla Austrji

1879 Wiedeń, I., Graben 8. i Spiegelgasse 1,

(w nowo wybudowanym własnym gmachu).

Informacji udziela: **Karol Herling,**

pełnomocny urzędnik Towarzystwa **we Lwowie, Hotel Francuski.**

„Tanningene" Czerny'ego

jest najlepszym, wolnym od ołowiu, nieszkodliwym

Środkiem do farbowania włosów

siwych, białych, rudych i w ogóle niemiłej barwy na głowie, brodzie, również brwi, tak, że za jednorazowem tylko użyciem przybierają natychmiast nienagannie lśniącą, **brunatną** lub **czarną** barwę naturalną, której ani mycie mydłem, ani gorąca kąpiel zetrzeć nie zdoła.

Cena 2 złr. 50 ct.

„Orientalne mleko różane" Czerny'ego

czyni płeć tak delikatną, tak lśniąco białą

i młodzieńczo świeżą,

że żaden inny środek nie może sprawić tego; znakomity środek na **plamy, piegi, wągry, czerwoność twarzy, opalenie,** w ogóle na wszystkie nieczystości skóry; usuwa każdą płeć żółtą lub brunatną i zastosowuje się równie dobrze do wszystkich części ciała (wcale nieszkodliwe)

1 złr.

Mydło balsaminowe do tego 30 ct.

ANTONI J. CZERNY, Wiedeń, Wallfischgasse Nr. 5.

(w pobliżu c. k. opery nadwornej).

Skład we Lwowie u Zygmunta Ruckera, apt. (apteka pod „Srebrnym Orłem", poleca) w **Przemyślu** u Wł. Nahlika, apt.; w **Kopyczyńcach** u M. Redera, apt.; w **Krakowie** u W. Redyka apt.; w **Czerniowcach** u Altha c. k. apteka obwodowa; w **Opawie** u Klementyna Pohl, parfumerja Oberring 8, oraz w wielu innych renomowanych aptekach i parfumerjach.

Prawdziwe **tylko** zaopatrzone nazwiskiem **Antoni J. Czerny!**

Dokładne prospekty wszystkich mych wyrobów przesyłam gratis i franco.

Proszę anons ten zachować według okolicznościowej potrzeby, ponieważ tylko rzadko okazuje się. 740

Do trwałego i taniego malowania dachów blaszanych i gontowych, bram, sztachet, parkanów, mostów, budynków drewnianych i murowanych, **tańszy jak farby olejne**

Patentowany lakier na dachy

czerwony, popielaty i żółty,

dalej do konserwowania i zapuszczania drzewa budulcowego i do malowania dachów

Teer drzewny, Maź pogazowa, Carbolineum, Szkło wodne (Wasserglas), Antimerulion środek przeciw grzybom,

Tekturę do pokrywania dachów,

Gwoździe do tejże, Cement, Gips,

Szczotki i pendzle do malowania

poleca taniej jak wszędzie 1440

Alojzy Hübner, Lwów

specjalny skład farb i artykułów gospodarczych

ul. Karola Ludwika l. 13, (dawniej cukiernia Rotlendera).

Przy znaczniejszych robotach jak: malowaniu dachów kościelnych, synagog lub większych budynków, także przy pokrywaniu dachów „tekturą" polecam pewnych i tanich robotników, udzielam wszelkiej informacji i daję gwarancję za dobre wykończenie roboty.

Specjalne cenniki na żądanie gratis i franco.

Gwiazdka na 1888 r.

Albertson. „Perły i kwiaty." Zbiór najpiękniejszych tańców dla średnio grających.

Nr. 1. „Całusek." Walc 25 ct.
„ 2. „Rozetka." Polka 25 ct.
„ 3. „Krakowiacy i Górale." Kontredanse 50 ct.
„ 4. „Djabełek." Galop 25 ct.
Nr. 5. „Hultaj." Mazur 25 ct.
„ 6. „Bratek." Mazur 25 ct.
„ 7. „Salomejka." Mazurka 30 ct.
„ 8. „Róża." Walc 25 ct.

Komplet 1 złr. 75 ct.

Gadomski. „Orły polskie." Ulubione mazury. (Grywane podczas wystawy krakowskiej) 3cie wydanie 70 ct.
„ „Kościuszko." Ulubione mazury (Dyplomowane na balu polskim w Pradze) 4te wydanie 64 ct.
„ „Pożegnanie Krakowa." Ulubiony polonez. Na pamiątkę otwarcia wyst. krak. i tamże gryw. 60 ct.
„ „Czegóż mam płakać." Mazurka 45 ct.
„ „Chóry aniołów." Walce (Premiowane na konkursie) 4te wyd. 1 zł.
„ „W drodze do piekła." Galop humorystyczny 50 ct.
Rohaczek. Jesienne kwiateczki." Mazurka 50 ct. Komplet 2 złr. 80 ct.

Cena obydwóch kompletów 4 złr. w ozdobnej oprawie 5 złr. 80 ct.

Przesełający należytość za pojedyncze numera lub w komplecie otrzyma przesełkę franco.

Kraków, Księgarnia D. E. Friedleina.

SENSACYJNE ZAWIADOMIENIE.



Nieprześcignione pod względem **dobroci, piękności** i **ciężkiego, tęgiego gatunku** są moje przez pierwszą **wiedeńską fabrykę Derek** wyrabiane, **przepyszne**

Prima Derki na konie

190 ctm. długie, 130 ctm. szerokie, najlepszego, niespożytego gatunku, na tle ciemnem i z żywemi bordurami, tęgie i ciepłe, około 3 kilogr. ważące, za sztukę tylko

zł. 1·50 ct.

z polskiemi narodowemi barwami, gatunek najlepszy, bardzo eleganckie za sztukę tylko **zł. 1·80 ct.**

Eleganckie, siarkowo-żółte **Derki prima dla fjakrów** z pięknemi niebieskiemi lub czarno-czerwonemi bordurami, około 2 metrów długie, a półtora metra szerokie, w najlepszym gatunku za sztukę **zł. 2·50 ct.** Te nader piękne, eleganckie derki przydatne być mogą także jako kołdry lub dywaniki.

Rozsyłka natychmiastowa do wszystkich miejscowości monarchji austro-węgierskiej za pobraniem lub przesłaniem pieniędzy: adres: 657

„Wiener Kaufhaus"

A. GANS, Wien III. Kolonitzgasse 6/Dz.

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 1795

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i powężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do objania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Młoda osoba poszukuje obowiązku do zarządu domu u wdowca lub kawalera. Ida T. poste restante Lwów.

Krawczyni uzdolniona w kroju i szyciu, która kilka lat prowadziła krawieczyznę na swoją rękę, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Bliższa wiadomość pod literą: A. K. Łyczaków, Nr. 86.

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy" do Administracji „Dziennika Polskiego." 461

Leśnik z wyższym egzaminem państwowym i 20-letnią praktyką, myśliwy i hodowca zwierzyny, z bardzo dobremi poleceniami, poszukuje posady leśnika lub kontrolora. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: J. A. M. poczta, Tyczyn per Rzeszów. 456

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 55 lat, fachowo wykształcony w swym zawodzie oraz zna zaprowadzić drzewa owocowe na sposób francuski poszukuje miejsca od 1. stycznia 1888 r. Na łaskawe żądanie może się wykazać chlubnemi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia pod l. 11, post. rest. Tarnopol, przyjmuje lub wydzierżawienie ogrodu przy jednym z większych miast. 460

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z roku 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Szanownych Rodaków o litość nad nieszczęśliwymi sierotami. **R. Ł.**

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego".

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, przedpokój i kuchnia Słoneczna l. 13, zaraz tanio do najęcia od frontu 465

Sklepik z naftą do sprzedania. Wiadomość zasięgnąć można codziennie między 12. a 1. ulicza Łyczakowska l. 8, drzwi nr. 6.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432

Korespondencja prywatna.

„555"

Niedobra Alino! dla czego odmawiasz mi jedynej dla mnie przyjemności? za co karzesz? czy za to, że Cię kocham? czy list doszedł? 462

Dobrze — Dobrze

463 Lwów 202.

Proszę niezapominać o szczerze myślącym przyjacielu z ziemi bełzkiej.

Adolf Buch.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.

DODATEK
do Nr. 324
„DZIENNIKA POLSKIEGO.“

Słówko o opozycji
przeciwko nowej ustawie drogowej.

Lwów 20. listopada.

⨀ Wykonanie noweli drogowej z r. 1885, która weszła w życie dopiero od 1. października 1886, natrafiła, jak wiadomo, w niektórych okolicach kraju na bierny, a w kilku gminach powiatu rudeckiego, rawskiego i łańcuckiego nawet na czynny opór ze strony włościan. Nadto dwa wydziały powiatowe: jasielski i czortkowski, rozpoczęły formalną agitację przeciwko tej ustawie, prowokując okólnikami wszystkie rady powiatowe w kraju do żądania zmiany owej ustawy już na najbliższej sesji sejmowej. Szczególniej odznacza się w tej akcji wydział powiatowy czortkowski, który z całą systematycznością zbiera wota przeciw ustawie, tak, iż przypuszczać można, że prawdopodobnie ztamtąd będzie uczyniony jakiś krok w Sejmie, zmierzający do natychmiastowej reformy tej tak świeżej ustawy.

Radzibyśmy tem wyraźnem wskazaniem wydziałów powiatowych w Jaśle i w Czortkowie, jako czynników, po których spodziewać się można, że z ich kół najprędzej odezwie się w najbliższej sesji sejmowej głos za bezzwłoczną zmianą ustawy, wywołać z ich strony zaprzeczenie, gdyż wyznajemy otwarcie, wolelibyśmy, aby szanowne reprezentacje wymienionych powiatów lepiej pilnowały swoich dziur w mostach, niż ażeby miały zajmować się tak niefortunnie reparacją ustawodawstwa krajowego — jakkolwiek pragniemy, ażeby wszystkie rady powiatowe jak najenergiczniejszy brały udział w poprawie ustawodawstwa gminnego.

Rozważmy bowiem, z jakich pobudek objawiała się dotychczas opozycja przeciwko nowej ustawie drogowej? Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu, wymienia następujące: Najpierw szukać należy, zdaniem Wydziału krajowego, przyczyn tego oporu we wrodzonej nieufności ludu wiejskiego przeciw wszelkim zmianom ustaw bliżej go obchodzących, a w szczególności w mylnem przypuszczeniu, że nowa ustawa drogowa ma na celu przyniesienie ulgi obszarom dworskim ze szkodą gmin, głównie zaś w zdrożnej, agitacji, rozniecającej tu i owdzie wśród ludności wiejskiej obawę, że nowela do ustawy drogowej jest niejako pierwszym krokiem do ponownego zaprowadzenia pańszczyzny, że ustawa uchwalona przez Wysoki Sejm nie uzyskała sankcji najwyższej i t. p.

Jako dalszą pobudkę do opozycji wymienia Wydział krajowy niechęć bogatszych włościan, (t. z. „arystokracji chłopskiej“) przeciwko nowej ustawie pochodzącą z tego powodu, że gdy przy niejasnem brzmieniu dawnej ustawy z r. 1866 łatwo było bogaczom spychać szarwarki na uboższych, to wedle nowego prawa należytość za nieodrobione dnie szarwarkowe po skończonym roku ściągać ma wydział powiatowy na rzecz powiatowego funduszu dróg gminnych. W końcu wspomina Wydział krajowy o uciążliwej pisaninie, jaką zaprowadza nowa ustawa drogowa. My dodamy, że ta pisanina usposabia znów nieprzychylnie dla ustawy dwa czynniki: pisarzy gminnych, którym przez to dużo roboty przybywa i niektóre wydziały powiatowe, miłujące wygodne urzędowanie.

Z własnej obserwacji wymienić musimy jeszcze dwa powody do niezadowolenia z nowej ustawy drogowej, o których w sprawozdaniu Wydziału krajowego nie wspomniano: po pierwsze, trudności, wynikające w praktyce z zaprowadzonego nową ustawą wspólnego urzędowania wójtów z zastępcami obszarów dworskich w „zarządach drogowych“, gdy często wójtowi bardzo trudno zetknąć się osobiście z zastępcą obszaru dworskiego, albo odwrotnie, trudno wójta zwabić do dworu; a powtóre istnieje we wielu okolicach ciche ale głęboko odczute niezadowolenie niektórych przedstawicieli obszarów dworskich przeciwko zmasowaniu „dworów z chłopami“ przez nową ustawę, która jako zasadę zaprowadza solidarną odpowiedzialność naczelnika gminy z przełożeństwem obszaru dworskiego za dobry stan dróg miejscowych.

Ażeby zaś wyczerpać wszystko, co o nowej ustawie drogowej z tego lub z owego punktu widzenia można powiedzieć ujemnego, zanotujemy jeszcze dwa rzeczywiste jej niedostatki, które w wykonaniu wywołują niejakie trudności i dwuznaczne tłumaczenie. Obie te wątpliwości dotyczą obowiązku dostarczania przez obszary dworskie materjału na cele drogowe. I tak: bardzo niejasno określa ustawa, czy obszar dworski obowiązany jest dostarczać rocznie materjału drewnianego w wartości 5 proc. „dodatków do podatków bezpośrednich“, albo też 5 proc. „podatków bezpośrednich“. W każdym niemal powiecie inaczej bywa ten ustęp ustawy tłumaczony, co zmienia prestację obszarów dworskich w materjale przeszło o 1 proc. kwoty podatkowej.

Następnie, nie mówi o tem ustawa, kto ma starać się o materjał, o ile on jest potrzebny po nad wymiar miejscowej prestacji i musi być przeto kupowanym za gotówkę: czy mają kupnem zajmować się miejscowe zarządy drogowe, albo też wydział powiatowy przez własne organa. Oto wszystko co przeciwnicy nowej ustawy drogowej przeciw niej podnoszą. Widzimy, że nie ma w tym szeregu ani jednego argumentu, który mógłby być poczytywany za dość poważny powód do akcji ustawodawczej. Nic więcej, jak tylko uprzedzenia umysłów ciemnych, zbałamuconych przewrotną agitacją, albo niezadowolenie tej lub owej klasy ludności, dotkniętej w swoich uczuciach sobkowskich, albo wreszcie niedogodności, które przez wyrozumiałe i roztropne postępowanie wykonawcze z czasem dadzą się utrzeć. Z wyłuszczonych tu powodów uznajemy przeto za uzasadnione ze wszech miar postanowienie Wydziału krajowego, ażeby nie wnosić na tegorocznej sesji sejmowej żadnych projektów co do zmian ustawy drogowej i uważalibyśmy to za wielki błąd ze strony każdego z posłów, który z podobnym wnioskiem zechciałby wystąpić. Krok taki rozjątrzyłby tylko agitację przeciwko tej ustawie — chyba tylko ku zadowoleniu burzycieli spokoju społecznego i sobków, a ze szkodą powagi prawa. Tem bardziej zaś reforma tej tak nowej ustawy, która istotnie jest i sprawiedliwszą i dla interesów komunikacji publicznej pożyteczniejszą, niż dawna ustawa drogowa z r. 1866.

Mowa hr. Stanisława Zółtowskiego,
powiedziana na wiecu w Poznaniu dnia 15-go listopada b. r.

Nie zdołaliśmy jeszcze ochłonąć z pierwszego wrażenia i bolesnych uczuć, jakie wywarły na nas tak zwane prawa antipolskie, a już nowy grom uderzył w biedne i znękane nasze społeczeństwo. We wrześniu wyszło rozporządzenie, nieznanego nam pochodzenia, usuwające do reszty ze szkół elementarnych naukę polskiego języka. Nikt z pewnością z przybyłych na wiec dzisiejszy nie zdążał tutaj w chęci uczestniczenia w głośnej a czczej i denerwującej niepotrzebnie społeczeństwo, ogólnopolitycznej demonstracji. Nie o tem nam myśleć, lecz spokojnie, wytrwale, a na legalnej drodze pracować około przechowania wiary i mowy naszej, obyczaju narodowego i ziemi naszej ojczystej.

Z dniem 1. października zaprzestano uczyć młodzież naszą w szkołach czytania i pisania po polsku. Dowodzić nie potrzeba, w jakiej sprzeczności pozostaje to postępowanie z wszelkiemi zasadami pedagogiki.

Młode pokolenie nasze, jak przed laty tak i dzisiaj, bez wszelkiej różnicy stanu, nie umie z domu po niemiecku, tylko po polsku. Wykład w obcym języku nie mniej dziś utrudnia naukę i rozwój nietylko moralny i umysłowy, ale nawet fizyczny, przeciążając pracą młody umysł. 300.000 dzieci polskich w monarchji pruskiej, narażonych jest na tę trudność i na tę szkodę. Nie potrzeba być pedagogiem, by o tem sądzić, wystarcza mieć instynkt rodzicielski, rozróżniający, co pożyteczne, a co szkodliwe dla dzieci. Mimo 8-letniej mitręgi i mozołu, a właśnie z powodu tejże, pójdą na marne choćby najszczersze usiłowania tak nauczycieli, jak dzieci samych. Szkoła i nauka zarazem staną się równocześnie rzeczami wstrętnemi i znienawidzonemi. Szkoła razem z nauczycielem straci przez to na wpływie, rozwój umysłowy i wykształcenie religijne słabnąć będzie. Ogół stając się przez to obojętnym na duchowe potrzeby, cofać się będzie w cywilizacji, zamiast dalej postępować. Tak wypaść musi sąd choćby najbardziej bezstronny o skutkach nowego rozporządzenia, nawet najoględniej wypowiedziany. I jakże możnaby spodziewać się czegoś innego po rozporządzeniu, sprzeciwiającem się najprostszym prawom przyrodzonym i tej nie dającej się przeinaczyć prawdzie, że prawdziwy rozwój umysłowy, że prawdziwa korzyść szkoły daje się osiągnąć jedynie tylko na drodze wykładu w ojczystym języku i nauki ojczystego języka.

Religja w obcym języku wykładana, zostanie dla dziecka martwą literą, nie oświeci duszy, nie zagrzeje serca, a choćby nawet uczono jej w polskim języku, to dzieci nasze pozbawione będą pomocy katechizmu, a na całe życie pociechy, jaką daje wiernym książka do nabożeństwa! System nowy szkolny nie dla tego jest wprowadzony, że da się usprawiedliwić pedagogicznie i że jest nieszkodliwy dla młodzieży naszej, lecz jedynie dla tego, że ma on służyć do zniemczenia nas, do zaguby języka naszego w krajach, należących do monarchji pruskiej. Niedawno jeszcze zapewniano nas z ław ministerjalnych, że nie chodzi rządowi o wynarodowienie nas, lecz że rząd poskromić musi polską szlachtę, jemu niechętną. Sądzimy, że obecnie nikt już nie zechce powtarzać tego twierdzenia. Prawda zbyt już oczywista.

Lecz jakaż przyczyna tej widocznej dążności do wynarodowienia nas Polaków? Trudno innej dopatrzeć się zaprawdę, jak tej tak zwanej racji stanu, *raison d'état*. Państwo według dzisiejszych pojęć politycznych czuje się absolutnym panem losów nietylko pojedynczych osób, ale nawet całych narodów. Państwo sądzi, że w jego interesie korzystnem będzie, by ludność polska zgermanizowaną została, więc czuje się w prawie nas niemczyć. Pojęcia dzisiejsze o absolutnej władzy państwa, rugując z polityki pojęcia nauki chrześcijańskiej, musiały doprowadzić do stanu rzeczy, którego skutki tak boleśnie dzisiaj odczuwamy. Położenie nasze okropne, pełne boleści i smutku, nie usprawiedliwiłoby jednak z naszej strony upadku na duchu i niewypełniania nadal świętych obowiązków naszych względem narodowości własnej, której bronić przez całe życie mamy nietylko prawo, ale i obowiązek.

Bóg stworzył narody, nie człowiek!

Praw przyrodzonych bronić, obowiązkiem każdego z nas, i dlatego, języka naszego narodowego używać, w nim zdolności nasze kształcić, o język swój dbać, pielęgnować, od zaguby go chronić, mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek. Zaniedbanie lub obojętność pod tym względem byłoby jednem z najcięższych przestępstw przeciw sobie samym, przestępstwem społecznem, wykroczeniem przeciw obowiązkom przyrodzonym, a kara zań niechybna i straszna, zagłada, to „ostatnie słowo potępienia. Na prawa przyrodzone wszyscy Polacy w monarchji pruskiej powoływać się mogą, wszyscy bronić ich mają obowiązek. Większości nas Polaków przysługują zaś jeszcze inne prawa, które tutaj przytoczyć choć w krótkości należy. Król Fryderyk Wilhelm III. oświadczył bowiem, obejmując w posiadanie W. Ks. Poznańskie 15. maja 1815, iż mieszkańcy tutejszego kraju, wcieleni do monarchji pruskiej, nie potrzebują zrzekać się swej narodowości. Poręczone nam zatem jest poszanowanie dla języka narodowego, obyczaju przodków i wspomnień dziejowych. Odnośne gwarancje zapewnione nam zaś zostały i przez następców króla Fryderyka Wilhelma III. Nie braknie nam zatem praw niewątpliwej wartości i znaczenia do legalnej obrony języka naszego narodowego, naszego obyczaju i wspomnień naszych narodowych.

A obrony ograniczać nie możemy li do języka ojczystego. Jesteśmy przecież nietylko Polakami, ale i katolikami. Ze względów religijnych nie my jednak sami w monarchji pruskiej na dzisiejsze szkoły skarżymy się. Troskę religijną dzielą z nami liczni katolicy Niemcy. Chcąc niebezpieczeństwo grożące nam pod względem religijnym ciągle od siebie odwrócić i gwarancje potrzebne uzyskać, powinniśmy i musimy razem z wszystkimi katolikami nad tem pracować.

Lękamy się monopoli państwowych, monopolu na wódkę i tytoń i koleje, słusznie twierdząc, że zbyt nieograniczoną dajemy przez to władzę rządowi; że mając tak znaczne fundusze do dyspozycji, rząd mimo systemu parlamentarnego, staje się władzą absolutną. Zastanówmy się jednak, czem te monopole w porównaniu do władzy, jaką ma państwo w ręku, gdy mu służy wyłączne prawo nauczania. Obawiamy się oddać w ręce rządu zbyt wielkich funduszów do nieograniczonej dyspozycji, a znosimy dotąd milcząc nieograniczone panowanie państwa w szkole, choć to monopol stokroć więcej znaczący, gdyż zapewniający panowanie w dziedzinie ducha!

Posłowie nasi niedosyć są liczni, by sami uzyskać coś mogli w ciałach parlamentarnych, lecz prośmy ich, żeby w walce o wolność nauczania łączyli się ze zwolennikami tej świętej zasady, a znajdą ich z pewnością między katolikami.

Prawa takie raz utracone, nie odzyskują się łatwo. Długo i bardzo długo walczyć o nie zwykle trzeba, ale odstraszać nas to nie powinno.

Bez walki i znoju nie ma zbawienia dla człowieka, ani dla społeczeństwa.

Walczmy więc i ufajmy w miłosierdzie Boże. Wypełniając nasze obowiązki, ufni w Opatrzność, nie zginiemy!

Czarna księga.

VIII.

(K. O. B.) Kończąc sprawozdanie z cennej pracy dra Czyżewicza zanotować musimy wnioski, do jakich autor przychodzi w rezultacie. Są one ważne, bo dotyczą spraw najżywotniejszych. Oto ich treść:

„Z powodu znacznego pomnożenia się chorób nagminnych, koniecznem jest, aby w każdym powiecie systemizowanym był urzędnik sanitarny rządowy, t. j. lekarz powiatowy, oraz, aby łącząc pewną ilość gmin, względnie do obszaru i zaludnienia, utworzone zostały publiczne posady lekarzy gminnych okręgowych.

Lekarze powiatowi otrzymali przy organizacji służby zdrowia rangę i płacę, która w żadnym nie stoi stosunku do stopnia akademickiego i do potrzeb życia. Pomimo stopnia akademickiego, zepchnięto ich do działu urzędników manipulacyjnych, uzupełniających się z wysłużonych podoficerów. Można od nich żądać poświęcenia się wyłącznie pracy, skierowanej do poprawy opłakanych stosunków sanitarnych w kraju, by z zaparciem siebie samych oddali się wyłącznie dla pożytku ogółu, rujnując tym sposobem byt swój materjalny i skazując rodziny własne na nędzę? Jeźli zaś Galicja ma się poprawić pod względem sanitarnym, to cała obecna generacja lekarzy powiatowych takiej pracy podjąć się musi i takiego zaparcia interesu własnego dla dobra ogółu potrzebuje. Dlatego krajowa Rada zdrowia podnosi z naciskiem, że potrzebnem jest podwyższenie rangi i płacy lekarzy powiatowych, zapewnienie tym posadom jakiegoś awansu i bytu materjalnego.

Należy zaprowadzić przymusowe szczepienia ochronne od ospy krowianką, dalej zniesione domy podrzutków, a względnie urządzić zakłady opieki nad niemowlętami.

Dziś gdy rząd sam upomina się o lekarzy gminnych, o co lat tyle kraj. Rada zdrowia nawoływała, gdy brak lekarzy wykazuje się już w całej pełni, należy postarać się o przygotowanie przyrostu potrzebnej liczby lekarzy uzdolnionych, przez wskrzeszenie w miejsce zwiniętej szkoły medyczno-chirurgicznej we Lwowie, fakultetu lekarskiego. W obec zapadłych już w tym duchu uchwał w Radzie państwa, należy obecnie postarać się o jak najrychlejsze tychże wykonanie.

W celu powstrzymania rozwoju chorób nagminnych, które jedną trzecią ubytku rocznego w ludności wynoszą, koniecznem jest przez zaprowadzenie lekarzy gminnych także wydanie ustawy budowlanej dla gmin wiejskich i miasteczek, gdyż przy obecnym sposobie budowania o wstrzymaniu jakiejkolwiek choroby nagminnej i racjonalnej desinfekcji mowy być nie może.

Celem przeszkodzenia jaglicy należy polecić lek. powiatowym, ażeby w szkołach średnich i ludowych przeprowadzali rewizję sanitarną. Należy dalej postarać się o większą opiekę dla obłąkanych, głuchoniemych i ciemnych.

Należy postarać się o zmniejszenie ilości świąt i odpustów i uzyskać tym sposobem więcej dni roboczych i tem samem więcej rąk do pracy. Tak biedny kraj jak Galicja tylko pracą a nie próżniactwem podnieść się może.

Należy postarać się o wybudowanie zakładów dla położnic i urządzenie ich odpowiednio wymogom hygieny lekarskiej.

Nie ulega wątpliwości, że zasady antyseptyki przy połogach w kraju naszym wcale nie są zachowane. Przez brak znajomości rzeczy, oraz brak czystości, akuszerki same są nader często przenosicielami zarazku połogowego. Byłoby rzeczą pożądaną wprowadzić dla akuszerek egzamina dodatkowe w celu obeznania ich z nowszemi postępami nauki położnictwa. Lekarzy zaś należy zawezwać, aby o gorączce połogowej, jako o chorobie zakaźnej władze sanitarne uwiadamiali i tym sposobem pewną kontrolę nad czynnościami akuszerek, oraz opiekę nad położnicami w gminach umożliwili.

Ponieważ dotąd tylko część władz rządowych przedkłada sprawy sanitarne do zaopinjowania Radzie zdrowia, według ustawy zaś z dnia 30. kwietnia 1870 we wszystkich sprawach tego rodzaju, nawet natury lokalnej, kraj. Rada zdrowia pomijaną być nie powinna, co naturalnie dzieje się ze szkodą i brakiem jednolitości w przeprowadzeniu tych spraw, przeto koniecznem jest postarać się, aby wszelkie sprawy sanitarne bez względu na kompetencję władz, które takowe rozstrzygać mają, dla oddania opinji kraj. Radzie zdrowia na przyszłość przedkładane były.“

Sprawozdaniu prof. Czyżewicza poświęciliśmy wiele miejsca; ale też zasługuje ono na to w zupełności. Każdy, komu poprawa stosunków sanitarnych leży na sercu, winien się zapoznać z temi szeregami smutnych cyfr zestawionemi tak jasno i dobitnie przez członka wielkiej nauki, ogłoszonemi pod powagą najbardziej powołanej instytucji, bo rady zdrowia. Podnieść tu także musimy sumienną pracę dr. Józefa Merunowicza, który zestawił wykazy statystyczne i w ten sposób przygotował materjał do tej cennej pracy.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (21.): Ofiarowanie N. M. P. — Sława. Wschód słońca o godz. 7. min. 84, zachód o godz. 4. min. 10.

Konfiskata. Wieczorne wydanie dzisiejszego numeru *Dzien. Polsk.* zostało przez prokuratorję skonfiskowane za korespondencję z Żółkwi o duchowieństwie ruskiem i jego wpływie na lud.

Pogrzeb śp. Łuniewskiego inżyniera Wydziału krajowego odbył się wczoraj po południu przy udziale licznej publiczności. Między innemi pospieszyli oddać ostatnią usługę zmarłemu, pp. marszałek krajowy hr. Tarnowski z rodziną i członkowie Wydziału krajowego Pietruski, dr. Hoszard, hr. Badeni i Wereszczyński. Bardzo dobre wśród obecnych zrobiło wrażenie, iż pan marszałek krajowy aczkolwiek cierpiący, chcąc uczcić pamięć zmarłego, towarzyszył wraz z rodziną zwłokom do samego cmentarza i oddalił się ztamtąd aż po ukończeniu ceremonji kościelnych. Nad grobem przemówił naczelnik oddziału technicznego Wydziału krajowego p. L. Raciborski podnosząc zasługi zmarłego.

Prezesem czytelni akademickich wybrany został p. Breiter, wiceprezesem p. Laskownicki.

Wieczorek z tańcami pierwszy w tym sezonie, jaki urządziła resursa urzędnicza, zgromadził wczoraj nader liczne grono nadobnych pań. Sala Frohsinu zaledwie mogła pomieścić ochocze pary tańczących. Wieczorki resursy cieszą się zawsze zasłużonem uznaniem, zbytecznem zatem dodawać, że i wczorajszy wypadł nadspodziewanie świetnie. Z uznaniem podnieść musimy, iż piękne panie wystąpiły w eleganckich ale skromnych toaletach.

Kraj. tow. kupców i przemysłowców. W poniedziałek dnia 21. listopada o g. 7. wieczór odbędzie się posiedzenie zarządu głównego „Kraj. towarz. kupców i przemysłowców“. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia (sekretarz zarządu Niemojowski). 2. Sprawozdanie sekcji przemysłowej (referent p. Mackan). 3. Projekt urządzania popularnych odczytów z dziedziny handlu i przemysłu (referent p. J. Lewicki). 4. Załatwienie spraw bieżących. 5. Samoistne wnioski członków.

Dziecko żywcem zakopane. Dnia wczorajszego kilku żołnierzy zbierając w lesie krzywczyckim mech, natrafiło na nowonarodzone dziecko płci męskiej które jak wykazały oględziny lekarskie zostało zakopane żywcem. Dziecko owinięte było w pieluszkę białą znaczoną literą Ł. Poszukiwania za wyrodną matkę zarządzono.

Kradzież w kościele. Marji Chowaniec w kościele katedralnym podczas nabożeństwa skradziono wczoraj z kieszeni pugilares zawierający 30 zł.

Napad na ajenta policyjnego. W nocy z soboty na niedzielę kilku, rzezimieszków wywoławszy ogromną awanturę w restauracji Rothberga przy ul. Kaźmierzowskiej, przed nadejściem policji zdołało się ulotnić. Za uciekającymi wysłano patrol policyjną, złożoną z rewizora Kretza i jednego policjanta. W obec tego, że zachodziło podejrzenie, iż złodzieje wspomniani udali się za rogatkę Janowską, patrol policyjna podążyła w tę stronę. Nagle w górze ul. Janowskiej niespodziewanie ajent Kretz napadnięty został przez owych 4 drabów, z których jeden uderzył go tak silnie w głowę, iż tenże zatoczył się i omal nie upadł na ziemię. Rozpoczęła się bójka, w której jednak policjant towarzyszący Kretzowi nie wziął udziału — gdyż się przestraszył i stanął na miejscu jak wryty. Skończyło się na tem, iż rewizor pomimo tego, że go znacznie poturbowano, zmusił trzech opryszków do ucieczki, czwartego zaś w osobie niebezpiecznego złodzieja, Józefa Reitera, zdołał aresztować i sprowadzić na policję. Przestraszony policjant przyszedł zupełnie do siebie dopiero na policji.

Z Turki donoszą o awanturze trzech żołnierzy rosyjskich wyprawionej tamże z chłopami.

W Zarubińcach pod Zbarażem odbył się ślub panny Jadwigi Wolfartówny z panem Oskarem Sittauerem.

Biskup Andrzej Räss, długoletni kierownik dyecezji sztrasburskiej, gorliwy obrońca nieomylności papieskiej i pokoju frankfurckiego, zmarł w Sztrasburgu w 94. roku życia.

Z pobytu cara. Przyzwyczajonemu do urzędowych hołdów i owacyj po ukazu dziwnie musiało się wydać carowi, gdy przejeżdżał przez ulice Berlina, napełnione milczącą publicznością i wyprężonymi jak struny żandarmami. Z doniesień dziennikarskich widocznem jest, że publiczność zachowała się nietylko obojętnie, ale demonstrowała dobitnie swe przekonania. Mógł się o tem zresztą i car przekonać, bo gdy cesarz Wilhelm się pojawił, odezwały się entuzjastyczne okrzyki, zapanował zapał nie do opisania. Tu mógł się car przekonać, że lud to nie maszyna, która da się nakręcić do woli, mógł zobaczyć, jak wolny lud wita monarchę, którego istotnie czci. Charakterystycznym jest też fakt, że gdy honorowa kompanja po odbytej defiladzie powracała do koszar, muzyka tuż przy ambasadzie ozwała się marszem Radetzky'ego, co berlińską publiczność pobudziło do prawdziwej wesołości. Berlińczycy irytowali się ogromnie z powodu zamknięcia pasażu „unter den Linden“, co uczyniono ze względu na bezpieczeństwo cara. Ulica ta wyglądała jak obóz, tak była pełną wojska, żandarmów i policjantów. Woźnica carski jest tak wyuczony, że gdy — jak to donosiliśmy — jakiś Rosjanin zbliżył się do powozu z podaniem, w mgnieniu oka skręcił w bok i podciął batem konie, ruszając galopem. W kilku miejscach próbowali przyjaciele dawnej polityki dać wyraz swemu przekonaniu okrzykami na cześć cara; masy odpowiadały wnet na to okrzykiem: „Niech żyje książę Wilhelm!“

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Samborze, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 13. grudnia br.

Do rady powiatowej rohatyńskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Franciszek Jaruntowski z Załanowa.

Otrucie sześciu osób. W ubiegły wtorek we wsi Kostrowice zdarzył się smutny wypadek otrucia sześciu osób. Dzierżawca miejscowego folwarku dla celów leczniczych przechowywał spory gąsior okowity, nalanej na kantarydy, czyli tak zwane muchy hiszpańskie. W czasie nieobecności pana Ł., służący, Tomasz Grzędzik, dobrał się do owej wódki i począł nią częstować czeladź folwarczną. Objawy otrucia wnet wystąpiły u sześciu osób. Pomimo energicznej pomocy Tomasz Grzędzik na drugi dzień życie zakończył. Stan zdrowia pięciu pozostałych jest bardzo niebezpieczny.

Drogo! Na podtrzymanie i wzmocnienie prawosławia w gubernjach zachodnich, minis. ros spraw wewnętrznych żąda od kasy państwa na rok przyszły sumy 450.000 rs. zamiast 200.000 rs., dotychczas na ten cel wyznaczanych!

Dymisja prezydenta Grevy'ego. Albert Millaud, znany humorysta w paryskim *Figarze*, skorzystał skwapliwie ze skandalicznych wypadków ubiegłych tygodni, aby wyszydzanemu przezeń od dawnych czasów prezydentowi „na odchodnem“ zaaplikować — jak to mówią — jeszcze szczutka w nos. W tym celu opisuje następującą wrzekomą rozmowę Grevy'ego z jednym tegoż przyjaciół: Grévy: „Nie, nie, nie powstrzymuj mnie pan... Nie mogę dłużej już pozostać na moim urzędzie, skoro tak podejrzywają dziś zięcia mego i powątpiewają o jego uczciwości. Podaję się przeto do dymisji.“ Przyjaciel: „Ależ, panie prezydencie!...“ „Powtarzam raz jeszcze: nie powstrzymuj mnie pan! „Zatem, panie prezydencie, niech się to dzieje, co pan uważasz za dobre i właściwe! P. Wilsona obwiniają w sposób, dający wiele do myślenia, nad głową jego wiszą sądowe śledztwa i obawiam się, że nie zdoła wyjść z tej afery na czysto umytym...“ „W takim razie ja ustąpię!“ „Oto są słowa człowieka honorowego a ponieważ pan nie chcesz absolutnie od nich ustąpić...“ „Absolutnie nie!“ „...więc musimy ukorzyć się przed wolą pańską. Nasz żal będzie towarzyszyć panu.“ „Nie chcę, aby mnie żałowano!“ „Mimo to jednak nie możesz pan nam zabronić, abyśmy boleli z powodu ustąpienia pańskiego....“ „Jak to... więc żałowalibyście?„ „Niechybnie, i Francja również, tracąc takiego męża.“ „Sądzisz pan, że i Francja...“ „Francja będzie musiała zastosować się do woli pańskiej, lecz stratę tę uczuje dotkliwie.“ „A... gdybym tylko był tego pewny?... „Przecież p. prezydent zrozumie snadnie, że nie mogę powiedzieć, iż Francja przyjmie dymisję pańską z uniesieniem!“ „Nie, nie... nie mów pan tak... jestem zupełnie zadowolony, gdy pan o żalu tylko wspominasz!“ „Na każdy sposób Francja będzie żałować, lecz ostatecznie zgodzi się na nieodwołalną konieczność...“ „No... a jeżeliby to nie nastąpiło?“ „To dziwiłoby mię bardzo“. „Lecz mogłoby się w danym razie stać?“ „Oczywiście, możebność taka nie jest wykluczoną.“ „Owoż zastanawiając się bliżej, uważam to za niegodziwe, abym drogiej ojczyźnie mojej, Francji, wyrządzał tego rodzaju zmartwienie...“ „Nie troszcz się pan niepotrzebnie, panie prezydencie... cierpienie to nie potrwa długo...“ „Jakkolwiek długo ono potrwa, godzinę, czy tylko jedną minutę, zawsze będzie tego za wiele! Dobry Francuz nie powinien ojczyźnie swojej sprawiać zgryzoty ani na jedną sekundę!“ „Uspokój się pan, panie prezydencie...“ „Nie, nie mogę, przywiodłeś mi pan przed oczy obowiązki moje! Powiedziałeś, że zgotowałbym wam i ojczyźnie zgryzotę i oto teraz wiem już, co mi uczynić wypada!“ „Ależ, Boże mój... powiedziałem to jeno dla kurtoazji, jeśli jednak mam mówić szczerze...“ „Nie! nie staraj się pan osłabić wrażenia poprzednich zacnych słów swoich! W moim wieku nie ma się już prawa do martwienia innych ludzi... Pozostanę tedy na moim urzędzie!“ „Ależ p. prezydent, w takim razie, być może, źle uczyni! Opinja publiczna!“... „Ta błądzi niejednokrotnie. Prawdziwy patrjota nie powinien poświęcać dobra swego kraju dla kilku czczych demonstracyj! Zresztą sam powiedziałeś przed chwilą, że Francja...“ „...pocieszy się wkrótce!“ „Skoro pocieszy się, to przedtem musiałaby ponieść jakąś stratę!“ „Powtarzam, że wyraziłem się tak li z kurtoazji...“ „Ani słowa więcej! Jak nie długo nie powiesz mi pan, że oto ty, stary mój przyjaciel, cieszyć się będziesz niewymownie z mojego ustąpienia...“ „Jakżeż-bo mógłbym to uczynić?... Sama przyzwoitość... moje wychowanie... pański wiek...“ „Po co tyle słów niepotrzebnych! Czy ucieszyłaby pana dymisja moja?“ „Ależ, na miłego Boga... na to przecie odpowiedzieć... nawet gdybym tak w duchu myślał...“ „Więc dymisja moja dotknęłaby pana boleśnie? To wystarcza mi najzupełniej! Oszczędzę wam tego bolu i.. zostanę!“ „Ależ panie prezydencie!“ „Nie dziękuj pan... zostanę!“

Nowa zabawka. Pomiędzy naukami, zajmującemi się określeniem związku pomiędzy psychicznemi a cielesnemi, fizjologicznemi procesami w człowieku, powstała niedawno nowa nauka, „grafologja“, wzbudzająca coraz większe zainteresowanie. Grafologja zajmuje się zbadaniem kształtów i form liter charakteru pisma i z tego wnosi o charakterze piszącego. Jak studja nad tym przedmiotem daleko posunięte, najlepiej dowodzi masa spostrzeżeń, jakie poczyniono nad sposobem kreślenia francuskiej litery *t*. Zdawałoby się, że właśnie ta litera, jako jedna z najprostszych, najmniej skomplikowanych, nie może dać pola do żadnych obserwacyj i wniosków, a tymczasem rzecz się ma zupełnie inaczej. Grafologowie przy-

wiążują wielkie znaczenie do sposobu przekreślania laseczki pionowej poziomą linijką, opierając się na tej zasadzie, że dla przeprowadzenia dodatkowej linijki potrzeba specjalnego aktu woli. Ludzie słabi i pozbawieni energji — utrzymują grafologowie — nie przekreślają tej litery wcale; słaba, kobieca wola przejawia się w cieniutkiej, zaledwie widocznej linijce; ludzie, których wola występuje energicznie, lecz prędko słabnie, przekreślają tę literę linją, która z początku jest grubszą, a następnie coraz cieńszą; niezdecydowani doprowadzają linijkę poziomą tylko do pionowej i nie przeciągają jej dalej; ludzie zaś stali, uparci kreślą linję podobną do buławy — kończy się ona grubiej niż zaczyna; wreszcie ludzie despotyczni starają się linję poziomą przeprowadzić po nad pionową. Równie ciekawe są spostrzeżenia nad podpisami. Ludzie skromni nie robią żadnych zakrętów, ludzie energiczni i zdolni do obrony robią zakręty pod podpisem i ku lewej stronie, zaś ludzie skłonni do napaści kreślą piórem po nad podpis i w prawą stronę. Wreszcie kombinacja obu tych sposobów wskazuje naturę zdolną do zaczepki i obrony zarazem.

Z Towarzystwa muzycznego.

Tradycja pięknej przeszłości to skarb zaiste cenny. W niej leży źródło szlachetnej ambicji, ona jest bodźcem do czynu i otuchą na przyszłość. Skarbem tym jednak nie wolno się chlubić, jeżeli się równocześnie nie pracuje, aby go oddać potomności takim, jakim się go wzięło z rąk przeszłości; staje się bowiem gryzącym wyrzutem i ostrą krytyką chwili obecnej — biczem poganiającym do pracy. W chwili takiej właśnie pracy, widzimy obecnie nasze towarzystwo muzyczne. Znalazłszy się w dość trudnych warunkach, z godną uznania ruchliwością stara się o pozyskanie kierownika dla konserwatorjum i koncertów niegdyś tak świetnych — stara się i ogląda na wszystkie strony. W zasadzie wymagać niepodobna, aby w takich poszukiwaniach pierwszy z brzegu środek miał być szczęśliwym; robi się próby rozmaite — któraś z nich może uwieńczy dzieło. Że jednak wydział towarzystwa dość już poczynił usiłowań, przeto mamy pewne prawo wymagać, aby raz nareszcie rezultat tej pracy nabrał uchwytniejszych kształtów, inaczej bowiem będziemy zmuszeni dotychczasowe zabiegi sądzić jedynie na wagę „dobrych chęci“.

Między innemi i koncert wczorajszy do rzędu takich prób zaliczyć wypadało. P. Schwarz wprawdzie, z całą uprzejmością podjął się artystycznego kierownictwa; że jednak jakto, niejednokrotnie oświadczył, nie będąc fachowym w każdej chwili bardziej rutynowanemu dyrygentowi miejsca ustąpić zamyśla; przeto i czynności jego chwilowej, żadną miarą bezwzględnie krytykować nam nie wypada. Dzierżąc prowizoryczną batutę, pan Schwarz potrafił wcale dobrze poprowadzić symfonję Mozarta — zresztą bardzo łatwą, wcale przyzwoicie przygotować ładną orkiestralną kompozycję Glinki; powolne jednak tempa odbierające dziełom wszelki urok życia i świeżości, jako też naturalny u początkującego dyrygenta „brak ręki“ technicznie się wyrażając, wskazują dostatecznie, iż wykształcony ten i inteligentny muzyk, musiałby w danym razie niemało jeszcze zadać sobie trudu, aby uzyskać niezbędną rutynę kapelmistrzowską. Że zaś i na swoim dotychczasowem stanowisku, jako długoletni pracownik na polu sztuki, nader jest szanowany, przeto pojmujemy dobrze, iż mozolnej tej pracy chwycił się jedynie dla chwilowego uratowania sytuacji. Nie wątpimy jednak, iż wydział tej uprzejmości pana Schwarca nadużywać nie będzie — szanując jego ze wszech miar sympatyczne imię, a choćby nawet kierując się tylko wdzięcznością.

Do pracy tego rodzaju zdaniem naszem lepiej zaprządz kogoś młodszego, jeżeli już na pierwszorzędne znakomitości, jak Noskowski nas nie stać — szukając zaś niedaleko, zwrócić się np. do pana Galla, który mimo swego młodego wieku wyrabiać się już nie potrzebuje, bo chlubny egzamin dojrzałości dyrygenckiej złożył w „Mors et Vita“ w obec całego miasta. Czy ten sposób zakończenia sprawy nie jest prosty i uczciwy? czy nie położy końca wszystkim nieporozumieniom?...

Wracamy się jednak do koncertu, nie chcąc nikogo z współdziałających pominąć. Pierwsza część koncertu Rubinsteina D-moll, rzecz, wnosząc z produkcji wczorajszej, bardzo interesująca, jakkolwiek nierzadko zagadkowa pod względem harmonji i nie jasna w pasażach — miała wykonawcę w osobie pełnego elegancji prof. Wszelaczyńskiego. Pewna nonszalancja artystyczna nadaje grze jego cechę salonowej świetności. Z pojawieniem się pana W. na estradzie stanęła przed nami żywo tradycja owych czasów, kiedy dzisiejszy profesor był najlepszym uczniem pana Mikulego.

Koncert zakończył się baladą Reinbergera na sola, chór i orkiestrę. „Klarcia z Obersztyna“ jest wcale nudną, zwłaszcza w tych rozwlekłych tempach, które przypomniały nam ową wagnerowską „Wodę Renu“, sączącą wolno i poważnie. Sola w baladzie wypadły poprawnie i ładnie, dzięki świeżym głosom pp. Graskiej i Ludwikównej, oraz p. Guszalewicza. Chóry natomiast robią na nas po trochę wrażenie osoby sparaliżowanej, która tylko głową poruszać jest w stanie; soprany świeże i czyste, alty i tenory słabsze, basy blade i niezdarne. Należy się starać koniecznie o pomnożenie i wybrakowanie sił.

Publiczność usposobioną była przychylnie a najgoręciej przyjęła piękną kompozycję Glinki. Wysłuchawszy pierwszego koncertu, oczekiwać będzie następnego niezawodnie w tej głębokiej wierze, iż towarzystwo nie sprzeniewierzy się owym pięknym tradycjom swoim. „*Noblesse oblige!*“ (*En*).

Upadek gabinetu Rouviera.

Paryż 20. listopada. Wczorajsze posiedzenie izb przyniosło bolesną niespodziankę dla gabinetu Rouviera i Jullesa Ferry. Rząd mniemał, że jest po jego stronie większość 100 głosów. tymczasem tak nie było a Ferry, gdy się tylko odezwał, został przez radykałów wyszydzony.

Posiedzenie izby miało tok następujący:

Gdy Clemenceau domagał się natychmiastowego traktowania swej interpelacji na temat sytuacji politycznej, odrzekł Rouvier, że nie może akceptować natychmiastowej debaty. Konwersja renty musi być dokonaną pomiędzy 14. a 28. listopada. W dniu ustalenia konwersji stała renta 81·85, dziś 80·80, więc o całego franka niżej. Gabinet sądzi, iż traktowanie interpelacji natychmiast mogłoby poszkodzić operacji finansowej. „Pan Clemenceau nie zaprzeczy mi gdy powiem, że interpelacja jego zdąża do obalenia rządu — mówi minister. — Jeżeli większość izby życzy sobie ażeby rząd ustąpił nie potrzeba żadnej dalszej debaty, dość jeżeli postanowi datę odpowiedzi na interpelację bliższą niż 24. listopada — w tym bowiem razie gabinet ustąpi.“

Clemenceau: Nie zapoznaje ważności i trudności finansowej, z tem wszystkiem nie może pozwolić, ażeby wydzierano kapitalistom pieniądze. Dzieją się rzeczy, które należy nazwać po imieniu. Dzisiejszy gabinet nie może, nie potrafi, nie powinien kierować nawą rzeczypospolitej i udzielać rad jej prezydentowi. Izba nie może dalej milcząco przyglądać się nieprzyjaznej dla rzeczypospolitej postawie prawicy. Administracja w najwyższym nieładzie, policja i sąd stoją ze sobą w otwartej walce, parlament atakuje sprawiedliwość a minister sprawiedliwości atakuje prefekta policji. Wreszcie minister finansów podaje się do dymisji w chwili gdy jest panem sytuacji i pyta: czy jest jeszcze sprawiedliwość we Francji. Upadamy! Francja upada, a gdyby przyszło niebezpieczeństwo z zewnątrz, na kogo ma zwrócić swe oczy, kto nią będzie kierował? Gdzie nasz sztandar narodowy, kto go niesie, gdzie rząd?! (*W czasie całej mowy, w izbie ogromny niepokój*).

Rouvier żąda zwłoki do 24 godzin.

Ferry woła: Dzień musi być oznaczony bez debaty, tak każe regulamin. (*Lewica wybucha śmiechem. Ferry odwraca się lekceważąco tyłem do lewicy*).

Prezydent oświadcza, że dopuszcza debatę, Lannessau żąda natychmiastowej debaty.

Baudry d'Asson oświadcza, że chce tego również. Przychodzi wśród ogromnego rozdrażnienia do głosowania. Wniosek Clemenceau przyjęto **328** głosami. Za rządem było 242 głosów,

Rouvier wstępuje na trybunę i oświadcza: Gabinet ustąpi natychmiast (*ministrowie wychodzą ze sali.*)

Clemenceau: W obec tego, że gabinet ustąpił, cofam moją interpelację.

Dugue woła: Piękny początek anarchji.

(*Prezydent zamyka posiedzenie*).

Wśród posłów ogromne rozdrażnienie i wzburzenie. Krążyły pogłoski, że Grevy rozwiąże Izby, układano listy. Najczęściej powtarzano nazwisko Gobleta z Freycinetem jako min. wojny i Boulangerem, jako szefem sztabu. Mówiono o zaburzeniach ulicznych. Zdaje się, że Grevy nie myśli na razie o demisji, że skoro przyjął demisję, stanowczo przystąpi do założenia nowego gabinetu. Lewica toczyć będzie z prezydenta nieustanną walką i odrzuci stanowczo wszystkich ministrów, jakich on zaproponuje. Republikańskie partje mają się porozumieć i zbliżyć do siebie.

Zapewniają, że Rouvier opuszczając salę rzekł do Clemenceau: „Uwolniłeś mię pan od strasznego ciężaru, nie pozostaje mi nic jak tylko radzić prezydentowi, ażeby pana powołał“.

Goblet oświadczył wielu posłom, że nie przyjmie misji utworzenia gabinetu.

Paryż 21. listopada. Grevy konferował z Freycinetem o położeniu. Przesilenie zakończy się prawdopodobnie dopiero we wtorek.

Zgromadzenie grup republikańskich nie odbyło się.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Wiedeń 21. listopada. Delegacja austrjacka miała wczoraj ostatnie posiedzenie. Po skonstatowaniu zgodności uchwał obudwu delegacyj, podziękował Kalnoky za patrjotyczną działalność, prezydent Revertera wyliczył w ostatniem przemówieniu prace delegacji i zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Delegacja węgierska załatwiła dziś budżet. Końcowe posiedzenie nastąpi we wtorek.

Wiedeń 20. listopada. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Berlina, że posuwanie wojsk rosyjskich ku granicom zachodnim, które zaniepokoiło także koła wojskowe austrjackie — według zdania dobrze poinformowanych jest środkiem ostrożności ze względu na Polaków. (Ktoś tu gwałtownie w pole wyprowadzony został. Najprawdopodobniej *Köln. Ztg.*, jeżeli wiadomość powyższa nie jest oczywista jej własnym bąkiem oszczerczym. *P. Red.*)

Londyn 21. listopada. W Hydeparku odbył się wielki mityng, w którym wzięło udział 15.000 osób. Powzięto rezolucję przeciwko postępowaniu rządu. Spokój nie został zakłócony. Pochód odbył się przy muzyce, która przygrywała marsyljankę.

Stambuł 21. listopada. Rząd bułgarski traktuje w Londynie o pożyczkę 35 miljonów frank. część tej kwoty ma być użytą na spłatę haraczu.

Bruksela 21. listopada. Zmarł tu malarz Gallait.

Londyn 21. listopada. Parowiec „Scholten“ zatonął w skutek zderzenia z nieznajomym parowcem. Utonęło przy tem 200 osób, z tych dało się wyratować 50.

Berlin 20. listopada. Wszystkie dzienniki omawiają audjencję Bismarka u cara, która ma niezawodnie wielkie znaczenie.

Między innemi pisze *Kreutzztg.*: To spotkanie mimo wszystkiego, cokolwiekby ktoś powiedział pozostanie wypadkiem światowego znaczenia, który da się odczuć daleko. O skutkach tej pełnej znaczenia rozmowy pomiędzy carem i kanclerzem dowie się świat z wypadków, które nastąpią

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Rozpocznie:

TUNEL

komedja w jednym akcie E. Gondineta. Tłumaczył R. T.

Nastąpi:

PANTOFEL

krotochwila w jednym akcie S. J. Lutosławskiego.

Zakończy:

BĘBEN

(MOUCHERON)

operetka w jednym akcie E. Leterrier'a i A. Vanloo'a. — Muzyka J. Offenbacha.

Bielizna Jägera

prawdziwa

po cenach fabrycznych podług cennika

w MAGAZYNIE

A LA VILLE DE PARIS

Plac Halicki 2. 1868

Gabryel Stark.

Najlepszą ochroną przeciw



przeciągowi i reumatyzmowi są

Elastyczne wałeczki

w handlu 1885

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13

(dawniej cukiernia Rotlendera).

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kasziom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. p. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta pana Wiolin i Spółka na ulicy de Seine Nr. 31. 543

Dostać można w Krakowie w aptekach pp.: Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego W. Redyka i Siedleckiego. We Lwowie u pp.: Mikolascha, Wewiórskiego i Beisera.

Już wyszedł!

KALENDARZ

illustrowany

„ŚMIGUSA“

na rok 1888

Egzemplarz kosztuje 50 ct.

1 tuzin 4 złr.

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— Cenniki bezpłatnie. —

„WIENIEC POLSKI“

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA“

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Redakcja i Administracja „Wieńca“ i „Pszczółki“ we Lwowie, ulica Akademicka liczba 8.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1577

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole**, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13
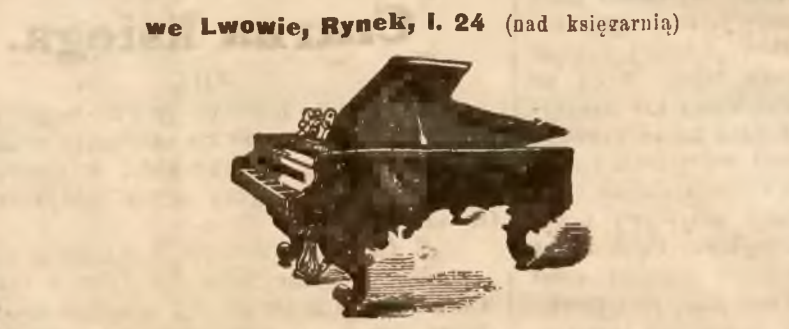
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hanke, Alojzy Hubner, Jakób Beiser apt., P. Gilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Kenst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder a t. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

Wielki wybór fortepianów

SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek, l. 24 (nad księgarnią)



Polecamy S. P. **Fortepjany, Pjanina** i **Fisharmonje**, z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842

pod korzystnemi warunkami.

HURTOWNY SKŁAD WIN WĘGIERSKICH

M. KOZŁOWSKIEGO

w PRZEMYŚLU.

Na wystawie w Hanowrze 1885 roku zostałem zaszczycony pierwszą nagrodą za wina węgierskie polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 136 litrów

Wina odstałego czystego bez lagru.

Beczka od zł. 50, 60, 70 80, 100 do zł. 400.

Wina stołowe białe w butelkach.

Butelka ct. 40, 50, 60, 70, 80 i zł. 1.

Wina Tokajskie stare wytrawne, lub przy słodyczy z różnych lat.

Butelka od zł. 1·50, 2, 3, 4, 5 do zł. 8.

Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych lub rekonwalescentów.

Butelka złr. 3, 4, 6 do 10 zł.

Oprócz tego pakowane w paczkach:

12	butelek Wina białego Szamorodner Nr. 1	zł. 7·—
12	„ „ „ „ Nr. 2	„ 9·—
12	„ „ „ Hegyalyaera wybornego	„ 10·50
12	„ „ „ książęcego	„ 11·—
12	„ „ „ (Kiralyi) królewskiego	„ 12·50
12	„ „ czerwonego Szegeszarder	„ 7·—
12	„ „ „ Ofner-Adelsberger	„ [illegible]
12	„ „ „ Budai jak Bordeaux	„ 9.—
12	„ „ „ Egri (Erlauer)	„ 10
12	„ „ „ Villanyer Cabinet	„ 10·80
12	„ „ „ St. Julien francuskie I-a	„ 18·—
1	„ Wódki Śliwowicy Syrm. starej	„ 1·20
1	„ „ Starki przemyskiej sławnej	„ 1·25
1	„ „ Nalewki litewskiej	„ 1·50

Arak i Rum prawdziwy z Jamajki.

Cognac francuski. 1701

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od dnia 17. listopada 1885 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem.

5% Asygnaty kasowe

z 90 dniowem wypowiedzeniem.

1799 Dyrekcja.

Rok założenia 1857

Magazyn mód i kwiatów

pod firmą:

ANNA SZAŁKIEWICZ

dawniej M. Pappius,

Lwów, ulica Akademicka liczba 10,

wyszczególniony za **wykwintność gustu** w wykończeniu kapeluszy i strojów damskich **medalami zasługi** na wystawach krajowych **we Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887** poleca się łaskawym względom P. T. Pań. 1821

Rok założenia 1857

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Skład eksportowy

Węgla kamiennego

Maxa Silbermanna w Mysłowicach (Sziązk pruski)

poleca najlepszy pruski węgiel kamienny po bardzo przystępnych cenach. Na żądanie mogą być ustanowione ceny także w walucie austrjackiej i w tejże samej walucie mogą być przesyłane pieniądze. 1845

i Spółka polecają: prof. Dr. G. Jaegera po cenach fabrycznych

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Rutynowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista z 10-letnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Tenże jest kaucjonowany był administratorem, posiada chlubne świadectwa i może przyjąć posadę zaraz. Listy pod: „Ekspedytor pocztowy“ do Administracji „Dziennika Polskiego.“ 461

Leśnik z wyższym egzaminem państwowym i 20-letnią praktyką, myśliwy i hodowca zwierzyny, z bardzo dobremi poleceniami, poszukuje posady leśnika lub kontrolora. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod adresą: J. A. M poczta, Tyczyn per Rzeszów. 456

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 55 lat, fachowo wykształcony w swym zawodzie oraz zna zaprowadzić drzewa owocowe na sposób francuski poszukuje miejsca od 1 stycznia 1888 r. Na łaskawe żądanie może się wykazać chlubnemi świadectwami. Łaskawe zgłoszenia pod l. 11, post. rest. Tarnopol, przyjmuje lub wydzierżawienie ogrodu przy jednym z większych miast. 460

Wdowa z 3giem dzieci po żołnierzu polskim z roku 1863, który poświęcił wszystko dla Ojczyzny, po długiem tułactwie smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Szanownych Rodaków o litość nad nieszczęśliwymi sierotami. **R. Ł.**

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Rządca dóbr, poszukuje posady — uzdolniony fachowo dla roli i lasów z pierwszorzędną rekomendacją. Łaskawe zgłoszenia pod: „Poraj“ p. r. Sokal. Warunki obojętne. 458

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Mężczyzna lat 28, żonaty, poszukuje zajęcia jako kasjer, rachmistrz, kontrolor lub buchhalter. Adres pod lit. M. B. Administracja „Dziennika Polskiego“.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Sklepik z naftą do sprzedania. Wiadomość zasięgnąć można codziennie między 12. a 1. ulicza Łyczakowska l. 8, drzwi nr. 6.

3 pokoje z kuchnią. Śnieżna l. 7. 457

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Kazimierzowska 37. 432